Dziś: Smierć Antoniewicza na krwią obryzganych sztachetach parkanu

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 74 Ł. Rok 65 Sobota, dnia 30 marca 1935

Rząd prof. Kozłowskiego podał się do dymisji

Nowy gabinet tworzy płk. Sławek — Funkcje kierownicze zarezerwowane będą dla twórców konstytucji — Nowy gabinet ma przeprowadzić wybory

Warszawa. (Tel. wł.) Po zamknięciu sesji sejmowej, odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem rząd uchwalił podać się do dymisji. O tej uchwale powiadomiony został niezwłocznie p. Prezydent przez premjera Kozłowskiego. Dymisja gabinetu została przyjęta.

Tworzenie nowego gabinetu zostało powierzone pułkownikowi Sławkowi.

Jakie zmiany w nowym rządzie zajdą, nie jest dotychczas wiadome. Zmiana gabinetu ma podobno nastąpić pod tym punktem widzenia, by funkcje kierownicze objęli ci, którzy byli twórcami nowej konstytucji. W każdym razie nowy gabinet ma za zadanie przeprowadzić nowe wybory.

Warszawa, 28. 3. Od godziny 4.30 desygnowany na premjera poseł Sławek przyjmował w prezydjum Rady Ministrów poszczególne osoby, z którymi omawiał stosunek i ich współdziałanie w rządzie. Do tej chwili, godzina 8.30 narady te trwają. Panuje przekonanie, że jeszcze dzisiejszego wieczora gabinet zostanie utworzony.

Jeżeli chodzi o pogłoski, to wymieniają one teki skarbu, przemysłu i handlu, opieki społecznej, komunikacji, jako teki wątpliwe Zdaje się, że tekę przemysłu i handlu definitywnie obejmie b. minister Kwiatkowski. Co do teki skarbu, to rzecz jest ciągle niewyjaśniona. U p. Sławka był zarówno minister Zawadzki, jak i wiceminister Koc. Pojawiły się również pogłoski o możliwości zamiany ministra Budkiewicza przez wiceministra Bobkowskiego. Sprawa obsadzenia teki oświaty także jest niejasna.

Pojawiły się tu wieczorem pogłoski o obecnym wiceministrze prof. Chylińskim, albo też płk. Kilińskim, dyrektorze państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposob. wojskowego. Wszystkie te pogłoski są niesprawdzone. Gdyby rozmowy nie zakończyły się w czwartek wieczorem, w takim razie przeciągną się do piątku. (w)

Sesja Sejmu i Senatu zamknięta

B. B. przyjęło protokół z ostatniego posiedzenia Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu ściągnęło bardzo wielu posłów i senatorów

O godz. 12,15 marsz. Świtalski po naradzie z przywódcami B. B. posłami Jędrzejewiczem, Prystorem, Sławkiem i Miedzińskim otworzył obrady. Na ławach ministerjalnych nie było nikogo.

Marszałek polecił sekretarzowi Skrypnikowi odczytać protest pos. Stanisława Strońskiego. Skrypnik odczytał pismo, poczem marszałek zarządził głosowanie.

Pos. Stan. Stroński zgłosił się do głosu, ale marszałek nie udzielił mu go i poddał pod gosowanie zapytanie:

„Kto jest za przyjęciem poprawki do protokółu wycyzelowanej przez posła Stanisława Strońskiego?"

Powstała cała opozycja. Kluby mniejszości narodowych nie wzięły udziału w posiedzeniu i w głosowaniu. Marszałek oświadczył, że wniosek upadł, wobec czego protokół z sobotniego posiedzenia uważa za przyjęty. Następnie zarządził 5-minutowa przerwę.

Po stwierdzeniu powyższego faktu marszałek oznajmił, że przed chwilą otrzymał zarządzenie p. Prezydenta o zamknięciu sesji budżetowej Sejmu. Odczytał to zarządzenie i w ten sposób zamknięto posiedzenie o godz. 12,35.

Analogiczne pismo nadeszło do Senatu.

Do ogłoszenia

Warszawa, 28. 3. Po dzisiejszem posiedzeniu sejmowem biuro Sejmu przeszło do prezydjum Rady Ministrów uchwaloną w dniu 26. b. m. ustawę konstytucyjną oraz budżet na rok 1935/36 do ogłoszenia. (w)

Na szlaku Berlin — Moskwa — Warszawa — Praga

Przed konferencją w Stresie zawcześnie mówić o znaczeniu rozmów berlińskich

Od berlińskiego korespondenta „Orędownika"

Berlin, 27 marca

Wizyta angielska skończona. Polityczne zainteresowanie stolicy, skierowane w ciągu ostatnich dni całkowicie na rokowania przy Wilhelmstrasse, opada. Dziś rano, żegnając sir Johna Simona przed odlotem do Londynu, zebrali się raz jeszcze co znakomitsi z pośród gospodarzy na lotnisku w Tempelhofie, z ministrem spraw zagranicznych Neurathem na czele. Punktualnie o godz. 10 potężny, 3-motorowy samolot angielskich „Imperial Airways" rozpoczął powrotną drogę do Londynu.

Poprzedniego wieczora wyjechał z Berlina minister Eden, rozmieszczając z trudem w zarezerwowanych przedziałach góry bagażu ręcznego z materjałem dyplomatycznym do przyszłych rozmów w Moskwie, Warszawie i Pradze. Dawno Berlin nie widział takiego podniecenia wśród miejscowej prasy oraz tak licznego najazdu dziennikarzy zagranicznych, co w ostatnich dniach.

Czy udało się prasie zaspokoić ciekawość? Narady otoczone były wielką dyskrecją. Oficjalne komunikaty odznaczały się tym razem jeszcze większą małomównością. W komunikacie, wydanym na zakończenie obrad, jest jedno tylko zdanie treści politycznej, które brzmi:

„Ustalono, że oba rządy (t. j. angielski i niemiecki) zmierzają w swej polityce do celu zabezpieczenia i umocnienia pokoju europejskiego przez popieranie współpracy międzynarodowej."

Jest duża doza zdawkowej kurtuazji, a może też urzędowego optymizmu w twierdzeniu dzisiejszej południowej prasy niemieckiej, że te słowa komunikatu dają pomyślny obraz rezultatów wizyty berlińskiej, bo potwierdzają jakoby jednolitość poglądów Berlina i Londynu na główne zadania polityki zagranicznej. Trudno się zgodzić z tem twierdzeniem, gdyż frazes o „współpracy międzynarodowej" jest skromnem zaledwie minimum, jakiego można się było spodziewać z rozmów, na jakie angielski minister spraw zagranicznych fatygował się z Londynu nad Szprewę. To też w wstępnym artykule „Berliner Tageblattu" czytamy nieśmiały wyrzut, że wymieniona formułę, użytą w ostatecznym komunikacie, jako polityczne résumé rozmów, „już często słyszeliśmy i brzmi ona nieco schematycznie". Nie można się oprzeć wrażeniu, że przypomina ona gładkie w formie, a politycznie mało warte komunikaty z pałacu Ligi Narodów.



W środę przed południem angielski minister spraw zagranicznych, sir John Simon, odleciał z Berlina do Londynu. Na lotnisku żegnał angielskiego gościa niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath w otoczeniu wysokich urzędników z „Auswärtiges Amt".

Nie szukajmy więc w tekście komunikatu istotnej treści prowadzonych w Berlinie narad. Spytajmy raczej, na jakiej płaszczyźnie rozmowy dawały szanse porozumienia i jaka była na miejscu atmosfera dla gości angielskich.

Z tego, co powiedział wczoraj min. Simon wobec zgromadzonych dziennikarzy zagranicznych, wynika, że jego punktem wyjścia w rokowaniach z rządem niemieckim był znany komunikat londyński z 3 lutego, zawierajacy, jak wiadomo, następujące wytyczne do przyszłych rozmów z Niemcami: ogólną konwencję w sprawie ograniczenia zbrojeń, pakt lotniczy mocarstw zachodnich, następnie dwa pakty bezpieczeństwa, czyli pakt wschodni i pakt dunajski, wreszcie sprawę powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Wszystkie te sprawy były w Berlinie szeroko omawiane, ale — zastrzega się Simon — nie zmierzano wcale do wiążacych oświadczeń w którymkolwiek z punktów. Rozmowy miały charakter wyłacznie informacyjny i nieobowiązujacy. Jedynie pośrednio, z długiego toku poniedziałkowych i wtorkowych konferencyj, które przeciągnęły się odrazu pierwszego

dnia ponad programowy czas, można się domyślać, że musiano widocznie tematy te „obrabiać" nader gruntownie i w obliczu zachodzących przeciwieństw. Wyczytać to można między wierszami z przytoczonego wyżej artykułu w „Berliner Tageblacie", który mówi o „głębokich różnicach", istniejących między obu stronami.

Atmosfera berlińska była dla rozmów o tyle pomyślna, że już w samym fakcie, iż sir John Simon nie zrezygnował z podróży po znanem wzburzeniu opinji zachodniej w ostatnich dziesięciu dniach, widziano w Berlinie dowód jego osobistej przychylności. Starano się mu to wynagrodzić owacjami, jakie spotykały angielskiego ministra na każdym kroku w Berlinie. Czy wszakże kurtuazja taka jest wystarczającym momentem dla zbliżenia politycznych stanowisk Anglji i Rzeszy — to inna rzecz. Trudno z jednej strony przypuścić, aby Niemcy ustąpiły tak prędko z raz powziętych decyzyj w sprawie odbudowy swoich sił zbrojnych na lądzie i w powietrzu, a z drugiej strony właśnie w związku z temi sprawami i w interesie rozbrojenia i bezpieczeństwa przybył Simon rozmawiać z kanclerzem Hitlerem.

Sir John Simon, mówiąc wczoraj wobec prasy o rezultatach swojej misji berlińskiej, był bardzo powściągliwy w określeniu wizyty jako sukcesu. Z faktu, że wyrażał zadowolenie z osobiście nawiązanych kontaktów, nie wynika jeszcze, że angielska rada gabinetowa uzna rozmowy za pomyślne.

Wreszcie nie należy zapomnieć, że podróż min. Simona do Berlina była jedynie fragmentem w szerszej akcji rządu angielskiego i że uzupełni ją nie mniej ważna politycznie podróż min. Edena na wschód. Dopiero całkowity rezultat podróży okrężnej Berlin—Moskwa—Warszawa—Praga da możność pełnej oceny wyników akcji angielskiej. A zatem przed konferencją w Stresie zawcześnie jeszcze mówić o znaczeniu rozmów berlińskich dla polityki europejskiej.

BOLESŁAW LEITGEBER.

Zamknięcie giełdy

Paryż. (Tel. wł.) Uchwałą rządu belgijskiego — jak donoszą z Brukseli — w czwartek około południa, zamknięte zostały do soboty włącznie giełdy dewizowe.

Nowy atak na rząd Flandina

Paryż (Tel. wł.) Wbrew żądaniu rządu Flandina, izba w czwartek popołudniu wypowiedziała się 265 głosami przeciwko 255 za dalszem kontynuowaniem obrad.

Premjer Flandin usiłował zakończyć obecną sesję przedświąteczną. Obrady popołudniowe zostały przerwane, a następne posiedzenie nocne wyznaczono a późny wieczór. W czasie debat nocnych oczekiwana jest interpelacja deputowanego Franklina Bouillona, który zamierza rząd zapytać o efektywny stan lotnictwa francuskiego. Ponadto socjaliści zamierzają sposobność tę wyzyskać do nowego ataku na rząd Flandina.

W kołach parlamentarnych jednakże podkreślają, że narazie nie istnieje żadne niebezpieczeństwo dla rządu Flandina. Opozycja w obecnym składzie jest jeszcze za słaba, aby być groźną dla rządu.

Dwie ofiary katastrofy samochodowej

Berlin. (Tel. wł.) W pobliżu Frankfurtu nad Menem w nocy samochód z dwoma pasażerami wpadł na szosie z Eiserfeld do Siegen na przydrożne drzewo i rozbił się.

Wskutek wybuchu zbiornika powstał pożar. Płomienie w mgnieniu oka objęły cały samochód. Jeden z pasażerów zdołał się wydostać z rozbitego wozu, jednak zemdlał i zawisł na drzwiczkach. Z ciężkiemi poparzeniami zdołano go w ostatniej chwili wyratować i w stanie beznadziejnym przewieźć do szpitala.

Drugi pasażer, prowadzący wóz, spalił się żywcem. Przybyła na pomoc straż ogniowa zastała już tylko zupełnie zwęglone zwłoki ofiary katastrofy.

Simon wrócił do Londynu w ponurym nastroju

Alarmujące doniesienia „Daily Telegraphu" — Anglia zajmie stanowisko po powrocie Edena do Londynu — Antyrewizjonistyczny front z Francją i Rosją Sowiecką na widowni — Niemcy szybko prostują...

Londyn. (Tel. wł.) Min. Simon został dziś przyjęty przez króla w pałacu Buckingham. W 45-minutowej rozmowie minister złożył sprawozdanie ze swych rozmów w Berlinie.

Paryż. (Tel. wł.) Pisma paryskie zamieszczają szereg korespondencyj, omawiających wizytę ministrów Simona i Edena w Berlinie.

Z korespondencyj tych przebija zadowolenie. Według krążących w kołach dyplomatycznych wersyj, w ciągu 3 i pół godzinnej konferencji przemawiał wyłącznie kanclerz Hitler, który w pewnych momentach uzupełniał swoje wywody uderzeniami pięścią w stół. Minister Simon po konferencji zachorował i wrócił do Londynu w ponurym nastroju. Obecnie londyńskie koła oficjalne są zupełnie zrezygnowane i żywią przeświadczenie, że utworzenie bloku antyrewizjonistycznego z Francją i Rosją Sowiecką jest w najbliższej przyszłości nieuniknione.

„Daily Telegraph" zamieszcza rewelacyjne wiadomości o stosunku kanclerza Hitlera do propozycyj anglo-francuskich i stosunków do granicy polsko-niemieckiej. M. in. kanclerz Hitler miał przyznać, że obecnych granic wschodnich nie uważa za trwałe i zastrzega dla Niemiec prawo domagania się zmian terytorjalnych na drodze pokojowej.

Zmiany te idą w kierunku przyłączenia Prus Wschodnich do Rzeszy przy usunięciu „korytarza pomorskiego", inna granica polsko-niemiecka na Śląsku.

Minister Simon, powróciwszy do Londynu, złożył sprawozdanie z wizyty berlińskiej na posiedzeniu gabinetu. Prasa londyńska nie ukrywa zawodu brytyjskich ministrów. W kołach dyplomatycznych podkreśla się, że wytyczne polityki rządu brytyjskiego ustalone zostaną dopiero po powrocie Edena z Moskwy i Warszawy, przyczem ta ostatnia wizyta ma najbardziej doniosłe znaczenie ze względu na kluczowe stanowisko, w jakiem znalazła się Polska.

Paryż. (PAT). Korespondent Havasa w Londynie donosi w telegramie z 27 b. m. wieczorem, że po posiedzeniu rady ministrów, zwołanej dla wysłuchania sprawozdania Simona, dawała się zauważyć pewna rezerwa i zakłopotanie ministrów.

Koła miarodajne, które dziś rano potwierdzały nagół informacje „Daily Telegraph", okazywały wieczorem większą ostrożność i udzielały odpowiedzi wymijających. Jak przypuszczają w kołach politycznych, rząd nie ustalił jeszcze linji postępowania, jaką kierować się będzie w związku z żądaniami, wysuniętemi przez Niemcy.

Berlin. (Tel. wł.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że wiadomości, podane przez „Daily Telegraph" z dnia 27 bm., według których miał kanclerz Hitler w czasie rozmów berlińskich z angielskimi politykami między innemi wysunąć żądanie zwrotu „korytarza", przyłączenia terenów z rdzenną niemiecką ludnością od Czechosłowacji i t. p., i które miały być podane, jako punkty programu politycznego Niemiec, są w całości wynalezione i, według wyrażenia biura — są zwykłem politycznem „truciem studni.". Równocześnie biuro zapowiada ostre wystąpienie Niemiec przeciwko tej wiadomości.

Min. Eden w Moskwie

Pierwszą konferencję odbył z Litwinowem — Głosy prasy sowieckiej

Moskwa. (PAT). Po przybyciu do Moskwy min. Eden z towarzyszącymi mu osobami udał się do gmachu ambasady brytyjskiej. O godz. 3 rozpoczęła się pierwsza rozmowa z komisarzem Litwinowem.

Wraz z min. Edenem przybyło 10-iu specjalnych wysłanników wielkich agencyj i dzienników paryskich i londyńskich.

Prasa moskiewska ogranicza się do umieszczenia krótkiego życiorysu min. Edena, podkreślając jego wybitną rolę polityczną. Jedynie „Izwiestja" zaznaczają, że Eden w swej misji, polegającej na ustaleniu punktów widzenia rządów Z. S. R. R. i W. Brytanji na sytuację, wytworzoną przez fiasco konferencji rozbrojeniowej napotka ze strony rządu i społeczeństwa sowieckiego na względy należne przedstawicielowi wielkiego mocarstwa, zdolnego dzięki swej potędze i stosunkom, okazać wielki wpływ na rozwikłanie znacznych trudności, stojących przed światem.

Cytując ustępy niektórych oświadczeń Edena „Izwiestja" wyrażają nadzieję, że jeśli rozmowy będą ożywione tymże duchem, to posłużą one dziełu pokoju i wzajemnego zrozumienia pomiędzy dwoma wielkiemi mocarstwami, mającemi wiele punktów stycznych nietylko w Europie, lecz także i w Azji.

„Wygasły" mandat posła Jeszkego

List posła Trąmpczyńskiego do Marszałka Sejmu

Warszawa, 28. 3. Poseł Trąmpczyński wystosował do pana marszałka Sejmu list następującej treści:

W lutym 1934 r. Klub Narodowy zakwestjonował mandat posła Jeszkego, uważając go za wygasły, wskutek zamianowania p. Jeszkego notarjuszem.

Komisja sejmowa regulaminowa postanowiła w lutym 1934 r. prosić Pana Marszałka o zażądanie od Sądu Najwyższego opinji w tej sprawie. Jest mi wiadome, że Pan Marszałek już w marcu 1934 r. temu życzeniu zadość uczynił.

Tymczasem mijały miesiące i nie było żadnej odpowiedzi. Moje wielokrotne zapytania o losy tej sprawy w kancelarji Sejmu, w Sądzie Najwyższym były bezskuteczne. Wreszcie dowiedziałem się przed kilku dniami na ponowne zapytanie u prezesa Sądu Najwyższego, że sprawa jeszcze wcale do Sądu Najwyższego nie doszła, bo leży w prokuraturze Sądu Najwyższego, która, według przepisów, powinna złożyć do Sądu Najwyższego swoje wotum.

Ponieważ sprawa mandatu p. Jeszkego jest pod względem faktycznym niesporna, a pod względem prawniczym wcale nieskomplikowana, mogę przypuścić, że sprawę w prokuraturze rozmyślnie „włożono pod sukno". Nietylko we własnym interesie, ale także w interesie porządku w państwie, muszę przeciwko takiemu traktowaniu sprawy zaprotestować. Do Pana Marszałka zaś zwracam się z prośbą, aby zechciał remonstrować przeciwko takiemu postanowieniu wobec rekwizycji Sejmu. (w)

Padli trupem przy wierceniu studni

Tragiczne wydarzenie w miejscowości Lossa

Berlin. (Tel. wł.) Niezwykły wypadek tragiczny wydarzył się wczoraj w miejscowości Lossa, niedaleko Lipska.

W czasie wiercenia studni 66-letni Wiechert zbliżył się z wiertłem do przewodów elektrycznych wysokiego napięcia i uległ porażeniu, ponosząc śmierć na miejscu. Towarzyszący mu jego 31-letni syn usiłował ojcu przyjść z pomocą, został jednakowoż również rażony śmiertelnie prądem. Zupełnie zwęglone zwłoki obu ofiar znaleziono po krótkim czasie.

38 miljonów dolarów

Waszyngton. (PAT). Izba reprezentantów przyjęła projekt ustawy, uważniającej skarb do wyasygnowania 38 miljonów dolarów na wykonanie programu publicznych robót morskich.

Z tej sumy 26 milj. będzie użyte na roboty na zachodnich brzegach Stanów Zjedn. i w Pearl Harbour na wyspach Hawajskich. Kilka miljonów pójdzie na wybudowanie składów amunicji i baz dla łodzi podwodnych w strefie kanału Panamskiego.

Izba przyjęła również projekt ustawy o zwiększeniu liczby oficerów marynarki o 1 000 i o wprowadzeniu systemu aspirantów lotniczych.

Wykluczenie

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelny komitet wykonawczy ludowców wykluczył z klubu i stronnictwa pos. Piroga, który nie brał udziału w posiedzeniu sobotniem Sejmu. (w)

Wiadomości

Organizacja Sokoła jugosłowiańskiego postanowiła wysłać delegację na kongres junaków (sokołów) bulgarskich, który odbędzie się dnia 29 i 30 marca w Starej Zagorze.

* * *

Powszechnie uważa się za prawdopodobne, że na uroczystości 25-lecia rządów królewskiej pary angielskiej, wysyłaną zostanie z Watykanu specjalna delegacja papieska.

* * *

Ostatnio z polecenia Stalina zamknięto w Leningradzie kaplicę, należącą do katolików holenderskich. Ma to być zemsta rządu sowieckiego za fakt, że Holandja należała do tych nielicznych krajów, które głosowały przeciw przyjęciu Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów.

* * *

Komisja spraw zagr. izby reprezentantów St. Zjedn. odrzuciła rezolucję jednego ze swych członków, domagającą się cofnięcia uznania Z. S. R. R.

* * *

Według doniesień z Tokio, wydobyto dotąd z kopalni węgla w pobliżu Nagasaki, w której nastąpił wybuch, 23 zabitych, oraz większą liczbę mniej lub ciężej rannych.

* * *

Po przejęciu kolei wschodniej przez Mandżuko, około 2.900 obywateli sowieckich odmówiło wyjazdu do Rosji. Odesłali oni paszporty konsulatom sowieckim, prosząc o skreślenie ich z listy obywateli.

* * *

Niemieckie Biuro Informacyjne prostuje wiadomości podane przez prasę zagraniczną jakoby Niemcy okazywali specjalne zainteresowanie się Abisynją, że Niemcy proponowali w Addis Abeba dostarczenie instruktorów wojskowych, broni oraz amunicji dla armji abisyńskiej.

* * *

Min. spr. zagran. Neurath odbył wczoraj dłuższą rozmowę z sowieckim posłem w Berlinie. Omawiane miały być stosunki obu państw.

* * *

Zapowiedziane na wczorajszy dzień zaprzysiężenie nowego ministra Maximosa nie nastąpiło ze względów partyjno-politycznych.

* * *

Jak donoszą z Kowna, doszło tam do ekscesów na uniwersytecie kowieńskim, przyczem młodzież uniwersytecka wystąpiła przeciwko prof. Stankewiczusowi, który zastępował kilku oskarżonych w procesie kowieńskim.

Fikcje teorji socjalistycznej

Paweł i Gaweł, jako symbole

Jak winny brzmieć hasła, które mogą odrodzić świat

Poznań, 28 marca.

Wyraz, który w życiu publicznem naszego pokolenia najczęściej obijał się o uszy, to socjalizm, źródło dzisiejszego komunizmu. Nietylko na wszelkiego rodzaju zebraniach publicznych, nietylko w fabrykach i warsztatach, na łamach prasy, ale także i z katedr uniwersyteckich wyraz ten słyszało się niezliczone razy we wszystkich odmianach. O socjaliźmie napisano nieskończoną ilość dzieł, któremi zapełniłby można całe bibljoteki.

A jednak ze wszystkich tych wykładów, referatów, artykułów i publikacyj o istocie socjalizmu dowiadywaliśmy się w gruncie rzeczy mało. Rzecz dziwna. Miało się zawsze wrażenie, że powołane do tego czynniki nie umieją, nie mogą, czy też nie chcą wypowiedzieć wszystkiego.

Sam wysłuchałem ogromną ilość wykładów rozmaitych wielkości, przewertowałem niezliczone tomy, ale z tego wszystkiego o wewnętrznej treści socjalizmu dowiedziałem się mało. Najwięcej pod tym względem dawały dzieła uczonych katolickich, ale ci uchodzili za uprzedzonych i stronniczych. Najczęściej też kontentowali się wykazaniem niezgodności teorji socjalistycznej z zasadami i dogmatami Kościoła oraz z wymogami życia. A przecież problem socjalizmu nie jest znów tak bardzo zawiły, jakby się zdawało.

Socjalizm praktyczny, a więc jako ruch polityczny, jest wprawdzie względnie młody, gdyż początki jego nie sięgają nawet na jeden wiek wstecz. Natomiast socjalizm ideowy, a więc teoretyczny, idzie znacznie dalej w przeszłość.

Początków jego można się doszukać w wielkiej rewolucji francuskiej. Faktycznie bowiem socjalizm nawiązuje do haseł wielkiej rewolucji i na nich się opiera: liberté, egalité, fraternité — wolność, równość i braterstwo. Na pierwszy plan jednak wysuwa hasło środkowe: równość, wnioskując, że dwa inne hasła muszą logicznie i z nieuchronną koniecznością z tamtego wypłynąć.

W tem jednak tkwi pierwszy zasadniczy błąd socjalizmu. Wielka rewolucja akcentowała wszystkie trzy swoje hasła mniejwięcej równo, i — jakkolwiek się kto osobiście do niej ustosunkuje, — przyznać musi objektywnie, że wydało to w rezultacie pewne konkretne, pozytywne rezultaty.

Bo niema wątpliwości, że hasła wolności i braterstwa miały, mają i mieć będą zawsze pierwszorzędne znaczenie w życiu jednostek i narodów. Człowiek jest stworzony do wolności. Bez niej prawidłowy rozwój jednostki, narodu, czy państwa jest nie do pomyślenia.

Tak samo konieczne jest w życiu społecznem braterstwo, które pomaga słabszemu, zniża się nieraz do poziomu drugiego człowieka, aby go dźwignąć na właściwy poziom moralny, kulturalny, społeczny i gospodarczy.

Zupełnie inaczej natomiast przedstawia się sprawa z hasłem równości. Równość w życiu praktycznem, o które tu przedewszystkiem chodzi, jest utopią, jest czemś, czego nigdy nie było i być nie może. Bo pomiędzy poszczególnemi jednostkami są różnice w każdej dziedzinie i niema prawdopodobnie w całym świecie bodaj dwóch ludzi, którzyby się niczem od siebie nie różnili.

Weźmy chociażby sprawy czysto fizyczne pod uwagę. Paweł i Gaweł są — przypuśćmy — w równym wieku, ale różnią się pomiędzy sobą wzrostem, wyglądem zewnętrznym, siłą fizyczną i odpornością. Jeden z nich wysoki, proporcjonalnej, czy atletycznej budowy, o silnej i jędrnej muskulaturze, zdrów i odporny na wpływy aury, nie podlegający łatwo takim, czy innym chorobom. Drugi może niepokaźnego wzrostu, chuderlawy i słabowity, mało odporny i wrażliwy na wszelkie insulty zewnętrzne, nieustannie narażony na rozmaite choroby.

I jakżeż można tych dwóch ludzi równać fizycznie ze sobą? Jaka rodzina, jaka władza może od nich żądać jednakiego wysiłku fizycznego?

Może jeszcze w większym stopniu zaznaczają się różnice w dziedzinie intelektualnej. Postawmy genjalnego uczonego lub artystę obok biednego idjoty, czy kretyna. Jakaż pomiędzy tymi ludźmi może być równość intelektualna?

Lecz nie trzeba wcale sięgać aż do tak rażących kontrastów. I bez tego różnice pomiędzy ludźmi poszczególnymi są zbyt wielkie, nawet tam, gdzie chodzi o t. zw. inteligencję normalną. Bo cóż mi pomoże chcieć tworzyć dzieła, jak Homer, czy Fidjasz, Platon, czy Arystoteles, jeżeli nie mam ku temu odpowiedniego, specyficznego uzdolnienia?

Nie inaczej przedstawia się sprawa w dziedzinie moralnej. Nie przeciwstawiając wcale wielkich bohaterów zbrodniarzom, śmiało można zaryzykować twierdzenie, że stopień wartości moralnej tak samo różni się u poszczególnych jednostek, jak w dziedzinie fizycznej, czy jakiejkolwiek innej.

Nawet, jeżeli przejdziemy w dziedzinę metafizyki, nie znajdziemy absolutnej równości. Bo żaden wierzący chrześcijanin nie zechce równać się np. z Apostołami Pańskimi.

Pozostaje tylko jedna jeszcze równość i to równość odpowiedzialności, zarówno przed Bogiem, jak i przed sprawiedliwością ludzką.

Ale i ta równość jest względna. Bo każdy sprawiedliwy sędzia surowiej oceniać będzie czyny tego przestępcy, który posiada wyższy stopień inteligencji i tem samem większe zrozumienie złego i dobrego, aniżeli człowieka mniej świadomego, według znanej zasady: si duo faciunt idem, non est idem, — gdy dwóch ludzi popełnia to samo, nie jestto tem samem.

Ale cóż w takim razie stanie się z ideą demokratyczną, jeżeli równość jest fikcją tylko? Czy demokratyzm, któremu obecnie hołduje większość ludzi kulturalnych, ma w takim razie wogóle jakieś realne podstawy? Tu należy sprawę postawić jasno i niedwuznacznie:

Jeżeli demokratyzm opiera się na idei równości, jest on oczywiście utopją tak samo, jak podstawa, na której spoczywa. Jeżeli natomiast wypływa w idei braterstwa, czyli, jak mówi religja, z miłości bliźniego, demokratyzm jest bezwątpienia siłą realną, twórczą i potężną.

Owszem, idea braterstwa jest jedyną siłą, która z nawiązką może dać to, co obiecuje, a czego nie może dotrzymać idea równości. Może ona istotnie wyrównywać wszelkie nierówności w każdej dziedzinie.

Może takie różniczkowanie wydawać się sztucznem. Ale praktyka życiowa wykazuje coś przeciwnego. Bo równość można tworzyć tylko sztucznie, gwałtem i przemocą, jak to widzimy w dzisiejszej Bolszewji. Jedynie braterstwo zaś może stwarzać wspólne cele, wywoływać wielki i szczery entuzjazm i prowadzić do wielkich rezultatów zbiorowy wysiłek.

Na to nie zdobył się i nie zdobędzie socjalizm, co w dostatecznej mierze wykazują dzieje jego i zrodzonego zeń komunizmu. Martwe i sztuczne jego hasło równości nie przekonuje w gruncie rzeczy nikogo. Służyć ono mogło jedynie niewolnikom, jako hasło odwetu. Nigdy jednak nie było twórcze jako hasło czysto negatywne, które nadomiar okazało się wielką pomyłką. I za tę pomyłkę zapłaciła ludzkość już do tej pory ca'em morzem łez i krwi.

Wyznawcy haseł: wolność, równość, braterstwo — podświadomie zdawali sobie zapewne sprawę z tego, że chodzi tu przedewszystkiem o zasadę równości wszystkich ludzi wobec prawa. Bo przeciwko tej słusznej zasadzie nieraz i bardzo ciężko grzeszono... Ale w takim razie hasła bojowe winny były brzmieć: wolność, sprawiedliwość, braterstwo.

Wolność, jako wolność sumienia i pracy, — sprawiedliwość, której niema tam, gdzie nie uznaje się równości wszystkich wobec prawa, — wreszcie braterstwo, jako wielka miłość społeczna, która znosi góry i wyrównuje przepaści naturalnych nierówności.

Tak winny były brzmieć hasła ludzkości w dalszej i bliżej przeszłości, tak muszą one brzmieć w chwili obecnej. Bo one tylko, — tak ujęte i tak pojęte, — mogą odrodzić świat i doprowadzić ludzkość do lepszej przyszłości.

Dr. CELESTYN RYDLEWSKI.



W środę rano o godz. 9.10 przejeżdżał przez Warszawę udając się z Berlina do Moskwy angielski minister Eden, który z min. Simonem uczestniczył w berlińskich rozmowach z Hitlerem. Min. Eden spotka się w Moskwie z członkami rządu Z. S. R. R., z którymi omówi najważniejsze zagadnienia polityki międzynarodowej. Zdjęcie przedstawia min. Edena w oknie wagonu sypialnego pociągu berlińskiego, na chwilę po przyjeździe do Warszawy.

„Kłajpeda jest i pozostanie niemiecka"

Wyrok kowieński wywołał w całych Niemczech protesty i oburzenie — Groźne manifestacje w Królewcu — Berlin manifestuje przed Hitlerem

Królewiec (PAT). Po ukazaniu się w prasie wyroku w procesie hitlerowców kłajpeckich, odbyły się wrogie demonstracje przed litewskim konsulatem generalnym w Królewcu. Liczba demonstrantów wyniosła około 20 tysięcy osób, a policji i żandarmerji tylko z trudem udało się nie dopuścić do większych ekscesów. Pomimo to szyby w budynku konsulatu litewskiego zostały wybite.

Podobne demonstracje odbyły się w Wystruciu i Tylży, przytem w tem ostatniem mieście demonstrowano nietylko przed konsulatem litewskim, ale również na ulicach, na których zamieszkują Litwini. Jak podało „Koenigsberger Tageblatt" i inne pisma, bardziej znani działacze litewscy w Tylży, natychmiast po rozejściu się wiadomości o wyroku, uciekli na terytorjum kłajpedzkie.

Królewiec (PAT). „Koenigsberger Tageblatt" donosi, że od poniedziałku 25 marca policja krajowa kłajpedzka oraz straż graniczna litewska na obszarze kłajpedzkim znajdują się w ostrem pogotowiu. Równocześnie dyrektorjum Bruwełajtisa przeprowadziło zaprzysiężenie policjantów kłajpedzkich na konstytucję litewską. Dotychczas policjanci ci byli zaprzysiężeni tylko na konstytucję kłajpedzką.

Berlin (PAT). Wczorajsze manifestacje berlińskie przeciwko wyrokowi kowieńskiemu zakończyły się pochodami przed gmach kancelarji Rzeszy na Wilhelmstrasse, gdzie olbrzymie tłumy urządziły kanclerzowi Hitlerowi owację. W całej dzielnicy rządowej słychać było w różnych godzinach okrzyki: „Kłajpeda jest i pozostanie niemiecką", — „Wielkie Niemcy obudźcie się".

Kanclerz zjawił się w oknie i przez dłuższy czas dziękował ręką za powitanie.

Zamachy w Barcelonie

Barcelona. (PAT). Elementy wywrotowe urządzają zamachy na tramwaje celem zaprotestowania przeciw nieprzyjęciu strajkujących tramwajarzy do pracy.

Fatalne zderzenie

Rzym. (Tel. wł.) Na linji wąskotorowej kolei elektrycznej Livorno i Piza, zderzył się wóz tramwajowy z samochodem ciężarowym. Z pasażerów tramwaju 13 osób zostało rannych, kilka z nich śmiertelnie. Wszystkich przewieziono do szpitala w Pizie.

Olbrzymia kradzież futer

Katowice. (Tel wł) W ciągu ostatnich dni usiłowali nieznani sprawcy włamać się w Chorzowie do składu futer Nathana Kirchnera, zostali jednak spłoszeni przez domowników.

W nocy na 24 bm. prawdopodobnie ci sami sprawcy ponowili swój zamiar, tym razem ze skutkiem. Włamali się oni do piwnicy w domu, w którym znajduje się składnica, następnie przebili sufit w piwnicy i w ten sposób dostali się do wnętrza składnicy, gdzie spakowali kilka futer, lisów itp., ogólnej wartości 40 000 złotych i zbiegli z łupem.

Mimo wszczętego natychmiast pościgu sprawców nie zdołano ująć.

Samobójstwo majora w pociągu

Przemyśl (PAT). Wczoraj popołudniu w pociągu pospiesznym, zdążającym ze Lwowa do Przemyśla, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru major 10 P. A. C. Blumski. Przyczyną tragicznego kroku był rozstrój nerwowy. Mjr. Blumski cieszył się u kolegów i swych przełożonych pełnym szacunkiem i zaufaniem. Major był kawalerem orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości.

Koniec strajku piekarzy w Łodzi

Łódź, 28. 3. Strajk piekarzy zakończył się w dniu wczorajszym. Na konferencji odbytej w inspektoracie pracy doszło do porozumienia i podpisania umowy zbiorowej między piekarzami, a czeladnikami na podpisanych warunkach. Czeladnicy podjęli wieczorem pracę.

W dniu wczorajszym wybuchł strajk w przemyśle pończoszniczym. Ponieważ konferencja nie dała wyniku w dniu 27. b. m. robotnicy mniejszych fabryk, które nie podpisały umowy, porzucili pracę. Ogółem strajkuje około 700 ludzi.

Strajk w zakładach w Ozorkowie, dzierżawionych przez Fogla, wczoraj trwał w dalszym ciągu. Na miejsce przybył inspektor pracy, by przeprowadzić rokowania.

Również w zakładach Gentlemana bawił inspektor pracy, by zorjentować się w sytuacji.

Robotnicy w obu zakładach pozostają w murach fabryki.

Wesołe i smutne pana Komisarza

Tylko, że również rzeczy przykre...

Łódź, dnia 28 marca.

Komisaryczne rządy p. inż. W. Wojewódzkiego w Łodzi trwają już od 20 miesięcy. Przez ten długi okres czasu p. komisarz przeżył b. wiele miłych i przykrych rzeczy. Do miłych zapewne zalicza fakt mianowania go komisarzem rządowym, w drugiem co do wielkości miejsca w Polsce. W dzisiejszych warunkach jest to synekura niebylejaka i nie każdemu z pod znaku wiadomej „ideologji" dostępna... I chociaż p. inż. Wojewódzki zbyt często podkreśla, że ma „pracę katorżną" — to jednak wierzymy mu na słowo, że „ze stanowiska swego nie odejdzie", dopóki go władze nadzorcze nie odwołają. Nie odejdzie, bo pragnie się utrzymać na tem stanowisku jak najdłużej.

Do przykrych rzeczy, które p. komisarz w czasie swych rządów przeżył — w pierwszym rzędzie zalicza chyba okres wyborów do Rady miejskiej. Niechętnie o tem wspominamy, bo wiemy, że go to boli. W dzisiejszych jednak warunkach, kiedy p. komisarz aż tak bardzo zaangażował się w walce z Obozem Narodowym na terenie Rady miejskiej, warto pomówić i o rzeczach przykrych, ale prawdziwych.

Jak wiadomo. p. inż. Wojewódzki kandydował do Rady miejskiej z listy BB. „Nieszczęście" chciało, że przy wyborach przepadł — tak, jak inne grube „szyszki" w Poznaniu, Krakowie i t. d. P. inż. Wojewódzki nie zdobył mandatu nie dlatego, żeby wyborcy nie mieli zaufania do niego jako fachowca, inżyniera — ale przedewszystkiem dlatego, że kandydował z tej listy, która w społeczeństwie rdzennie polskiem i chrześcijańskiem nie cieszyła się poparciem. Dlaczego p. Wojewódzki, b. enperowiec poszedł do „sanacji" — to już jego rzecz... prywatna. I nie o tem chcielibyśmy tutaj mówić. Nam chodzi o rzecz zgoła inną. Stwierdzamy fakt, że p. inż. Wojewódzki w czasie, kiedy już sprawował rządy na ratuszu, nie uzyskał nawet tylu głosów w wyborach, by zostać radnym.

I otóż jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska ilustrującego zresztą zupełnie dokładnie naszą ogólną polską „rzeczywistą rzeczywistość". Ten sam p. inż. Wojewódzki, który nieuzyskał z woli wyborców mandatu radzieckiego i który z nakazu władz nadzorczych stoi na czele zarządu miejskiego w Łodzi — obecnie sprawuje jeszcze funkcję przewodniczącego Rady miejskiej, tego kolegjum, które **zostało wyłonione z woli wyborców.** Ale i oto mniejsza — p. komisarz pełni funkcje przewodniczącego z — **urzędu.**

Przejdziemy teraz do sali obrad Rady miejskiej i przypatrzmy się w jakich warunkach ona pracuje. Po jednej stronie siedzi radziecki klub Obozu Narodowego; po przeciwnej — wszystkie inne frakcje, począwszy od Żydów, a skończywszy (o ironjo losu) na Ch. D., której radni na przedostatniem posiedzeniu puścili ostatecznie z siebie farbę...

Jak się zachowuje w tej sytuacji p. komisarz. Ostatnie posiedzenia Rady dały nam dużo materjału, by na to pytanie odpowiedzieć dokładnie i wyczerpująco.

P. Komisarz Wojewódzki kilkakrotnie — gdy zaszła oczywiście potrzeba — podkreślał, że musi on być i jest na swojem stanowisku bezstronnym. Czy takim jest — niech mówią fakty.

Na jednem z posiedzeń, tuż po zamknięciu obrad, radny adw. Kowalski prosił o głos w sprawie oświadczenia odnośnie nieprzyjęcia wniosku Klubu Narodowego. P. komisarz odrzekł krótko: **„posiedzenie jest już zamknięte".** Następnym razem, również po zamknięciu obrad, radny Wólczyński z BB., domagając się głosu w sprawie rzekomej zniewagi marsz. Piłsudskiego — otrzymał go bez najmniejszego sprzeciwu p. komisarza. Idźmy dalej. Klub Obozu Narodowego złożył wniosek w sprawie usunięcia z sali obrad przedstawicieli prasy **żydowskiej.** P. komisarz napisał w protokóle urzędowym, że Klub Narodowy postawił wniosek w sprawie usunięcia prasy — samowolnie skreślając słowo „żydowskiej". Na ostatniem posiedzeniu Rady p. komisarz w swojem expose pod adresem radnych Obozu Narodowego użył następujących słów: (cytujemy dosłownie): **„to jest bujanie w obłokach", „pisane palcem na wodzie", uprawiacie demagogję"** i t. d. No, o ile to ma być bezstronnością — to dalibóg konia z rzędem temu, kto znajdzie człowieka bardziej stronniczego.

Radny Kapczyński z Obozu Narodowego na te ataki odpowiedział krótko: **„Niestety, w czasie, kiedy p. komisarz przemawiał z tego miejsca, z którego ja przemawiam, za stołem prezydjalnym nie było nikogo, którYby zwrócił panu uwagę na pańską demagogję".**

W tym stanie rzeczy — bez najmniejszej złośliwości ale stanowczo zapytujemy p. komisarza, **czy ma jakieś moralne i faktyczne prawo odnoszenia się w ten sposób do radnych narodowych, wybranych wolą 100 tys. rzeszy wyborców? Czy takie metody walki z Obozem Narodowym mają coś wspólnego z interesem miasta, o którym się tak dużo od stołu prezydjalnego deklamuje?**

Przy tem wszystkiem najbardziej przykre jest to, że komisarz inż. Wojewódzki, który nie otrzymał mandatu radnego z woli wyborców — dzisiaj ma odwagę rzucać swój głos do urny narówni z tymi, którzy są reprezentantami woli społeczeństwa. (t.)

Polska zamawia krążowniki

Polska flota nie posiada dotychczas krążowników — Największą jednostką polskiej floty wojennej jest pancernik „Bałtyk"



Typowy angielski lekki krążownik, klasy „C", o wyporności 4.250 tonn.

Gdynia, 28 marca

W prasie pojawiły się informacje, iż w najbliższych dniach podpisana będzie w ambasadzie polskiej w Londynie umowa w sprawie budowy przez stocznie angielskie dwóch lekkich krążowników dla polskiej floty wojennej.

Informacja ta nie uzyskała dotychczas oficjalnego potwierdzenia, aczkolwiek sama w sobie, chociażby w związku z traktatem handlowym polsko-angielskim, jest prawdopodobna. Jak dotychczas, nowe jednostki dla polskiej floty wojennej, budowane były wyłącznie we Francji.

Lekkie krążowniki, t. zw. „light cruisers", są specjalnością floty angielskiej. Jednostki te posiadają wyporność od 5 do 8 tys. tonn i są wyposażone w 5—7 dział 15.5 cm i działa 10.2-cm i 4.7-cm, oraz w ciężkie karabiny maszynowe. Poza tem posiadają do 12 wyrzutni torpedowych. Opancerzenie okrętów, jak sama nazwa wskazuje, jest lekkie. Pokład posiada pancerz grubości do 25 cm, a kadłub, na wysokości linji wodnej, do 75 cm. Angielskie lekkie krążowniki wyposażone są w maszyny o sile około 40,000 k m. i rozwijają szybkość do 30 węzłów.

Zaznaczyć należy, że polska flota wojenna nie posiada dotychczas krążowników, nawet lekkich. Największa jednostka polskiej floty wojennej, jest pancernik „Bałtyk" (wyporność 8.100 tonn), nie posiada wartości bojowej i służy jedynie jako okręt mieszkalny. Po „Bałtyku", największemi jednostkami polskiej floty wojennej są kontrtorpedowce „Wicher" i „Burza", mające wyporność po 1.540 tonn.

Depesza z Londynu

Warszawa, 28. 3. Kilka dzienników doniosło o zamówieniu przez marynarkę polską w Anglji dwóch krążowników. Wiadomość ta jest nieścisła, a rzeczywisty stan rzeczy podaje depesza, którą agencja Iskra otrzymała z Londynu.

W wykonaniu zawartych w budżecie państwa planów wojennych obrony wybrzeża polskiego kierownictwo marynarki wojennej zamawia dwa kontrtorpedowce (Destroyer). Budowę obu nowych jednostek pływających o tonażu około 2 tys. tonn każda, wykona stocznia S. Wight Cowes. Oba okręty mają być dostarczone w ciągu 26 miesięcy. (w)

O losy gimnazjum polskiego w Bytomiu

Interpelacja Klubu Narodowego w Sejmie

Warszawa, 28. 3. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu Klub Narodowy zgłosił następującą interpelację: Min. oświecenia w Rzeszy odmówiło praw publiczności jedynemu polskiemu gimnazjum w Niemczech, założonemu przed 2 laty w Bytomiu. Odmowa doręczona została przed samemi egzaminami maturalnemi, co szczególnie utrudniło położenie tego zakładu naukowego. Odmowę ogłoszono pomimo, że dotychczasowe wizytacje wypadły na ogół zadowalająco.

W ten sposób byt jedynej szkoły średniej polskiej w Niemczech jest zagrożony, a ludność polska, licząca w Niemczech według danych niemieckich przeszło 800 tysięcy, w istocie zaś przekraczająca 1 250 000, może być każdej chwili pozbawiona jedynego w Niemczech wyższego zakładu naukowego.

W tym samym czasie ludność niemiecka w Polsce posiada 29 średnich zakładów naukowych z językiem wykładowym niemieckim. W samem tylko województwie śląskiem Niemcy mają 2 państwowe gimnazja w Chorzowie, 2 w Katowicach i 1 w Bielsku. Pozatem Niemcy posiadają 6 zakładów prywatnych na obszarze województwa śląskiego oraz prywatne gimnazja z prawami publicznemi w Toruniu i Grudziądzu. W tym samym więc czasie, kiedy rząd polski łoży znaczne koszty na niemieckie gimnazja, rząd Rzeszy podkopuje byt jedynego zakładu średniego w Niemczech.

Rażąca nierówność praw ludności polskiej w Niemczech i ludności niemieckiej w Polsce jest pogwałceniem umowy polsko-niemieckiej z dnia 15 maja 1922 roku.

W tym stanie rzeczy podpisani zwracają się do pana ministra spraw zagranicznych z zapytaniem, co zamierza uczynić, ażeby zabezpieczyć poszanowanie praw narodowych ludności polskiej w Niemczech, przysługującej im z mocy umowy polsko-niemieckiej z dnia 15 maja 1922 r. (w.)

Prokurator żąda kary śmierci!

Ateny. (PAT). Na dzisiejszej rozprawie procesu przeciwko powstańcom prokurator zażądał kary śmierci dla 13-tu głównych oskarżonych, dla 7-miu — dożywotnich ciężkich robót, dla 4-ch — po 20 lat domu karnego i dla 2-ch po 6 lat domu karnego.



PRZYPOMINAMY. Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę na pewną anomalję życia radomszczańskiego, zawierającego się w tem, że na gmachu żydowskiego gimnazjum Weintraubówny umieszczona jest pamiątkowa tablica z nazwiskami uczniów gimnazjalnych, poległych w obronie ojczyzny. Przypominając tę sprawę, która powinna wszystkim Polakom bardzo leżeć na sercu, zamieszczamy zdjęcie koedukacyjnego gimnazjum Weintraubówny, na którem widać również tablicę pamiątkową.

Gorliwy komornik podatkowy

Warszawa. (Tel. wł.) W mieszkaniu pewnego podatnika, zalegającego z płaceniem podatków, władze skarbowe przeprowadziły rewizję. Poszukiwania doprowadziły do odnalezienia książeczki oszczędnościowej jednego z banków. Książeczka była wystawiona na okaziciela.

Egzekutorzy zabrali ową książeczkę i udali się z nią do banku w celu podjęcia pieniędzy. Lecz tam spotkała ich niespodzianka, gdyż urzędnik bankowy zażądał ujawnienia hasła, które było zastrzeżone przez posiadacza książeczki.

Nie znając hasła, egzekutorzy odeszli bez pieniędzy i zameldowali o wypadku władzy przełożonej. Wyłoniła się z tego kwestja zasadnicza, czy urząd skarbowy ma prawo zabierać zalegającym płatnikom książeczki oszczędnościowe i w ich imieniu wyjmować wkłady z banków.

Ponieważ tego rodzaju postępowanie mogłoby zadać cios akcji oszczędnościowej, ministerstwo skarbu rozpatrzy tę sprawę.

Na gorącym uczynku

Na innem miejscu referujemy dokładnie o prowokacyjnych wystąpieniach radnych żydowskich w łódzkiej Radzie miejskiej. Z taktyki postępowania Żydów i ich przyjaciół wynika, że wrogom Obozu Narodowego zależy na wywoływaniu w samorządzie łódzkim widowisk, ośmieszających w opinji publicznej instytucję, która pod rządami większości narodowej mogłaby dla sprawy polskiej zrobić wiele dobrego. Oczywiście, że w takim wypadku muszą stracić Żydzi, którzy tuczą się kontem polskiego społeczeństwa. Żydzi zdecydowani są bronić swoich interesów do upadłego i przy pomocy wszelkich dostępnych im środków. Prowokują, rzucają niecne inwektywy, godzą w najświętsze uczucia narodowe — byle przeciwnika wyprowadzić z równowagi i skierować na niewłaściwe drogi reakcji.

Na szczęście perfidne zamierzenia „taktyków" żydowskich, już dawno zostały zdemaskowane. Nie będzie więc, mimo podłe inwektywy i szaktańskie prowokacje bicia po pysku i targania za „grajcerki" — jakby to chcieli Żydzi Będzie za to nieustępliwa i zdecydowana postawa, będzie konsekwentne działanie, choćby się piekło „czcicieli złotego cielca" miało się wściec ze złości.

* * *

W kołach politycznych liczne komentarze wywołało niezjawienie się na posiedzenie Sejmu w dniu 23 marca posła Ludwika Waszkiewicza z Łodzi, jakkolwiek przywódcy B. B. wydali rozkaz, aby wszyscy członkowie tego klubu bezwzględnie przybyli do Warszawy na to posiedzenie.

Okazało się, że jeszcze przed kilku tygodniami poseł Waszkiewicz wystosował pismo do prezesa B. B. W. R., płk. Sławka, z zawiadomieniem o rezygnacji z mandatu poselskiego. Poseł Sławek widocznie jednak nie zakomunikował tej decyzji p. Waszkiewicza władzom sejmowym.

P. Waszkiewicz piastował mandat poselski od pierwszego dnia istnienia Sejmu, jako działacz robotniczy z Łodzi. Stary piłsudczyk reprezentował w N. P. R. kierunek współdziałania z marsz. Piłsudskim. Po maju stworzył N. P. R. Lewicę, stojącą na gruncie „sanacyjnym".

W Łodzi kierował organizacją „Praca" i na tym terenie okazywał dużo samodzielności. Widocznie coraz trudniej było mu się pogodzić z warunkami życia. Z trudności tych wyciągnął konsekwencje: złożył mandat poselski i wycofał się z życia publicznego...

SOBOWTÓR DOKTORA BAUMA

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

11)

Woźny podszedł do biurka z biletem wizytowym w ręku. — Ten pan usilnie prosi, by pan sędzia go przyjął. Mówi, że w ważnej sprawie — tłumaczył, wręczając bilet.

— „Doktór Leon Baum" — odczytał Bolański głośno. — Nie znam tego człowieka — rzekł do siebie, rzucając bilet na stos papierów. — Proszę powiedzieć, że zaniedługo poproszę! — zwrócił się do woźnego. — Tymczasem jestem zajęty.

— Stop! — przerwał mu Młotocki. — Po drugiej stronie widzę jakiś dopisek — rzekł, wskazując na bilet.

Sędzia podjął bilet powtórnie. — „W sprawie morderstwa Danuty Rowiczówny" — odczytał jednem spojrzeniem, poczem podsunął bilecik komisarzowi.

Wymownie spojrzeli sobie w oczy.

— Prosić! — rzucił sędzia woźnemu.

W chwilę później do gabinetu wszedł pewnym krokiem mężczyzna średniego wieku, w eleganckim, dobrze skrojonym garniturze. Jedno spojrzenie wystarczyło, aby na czerwonej, nalanej twarzy gościa wyczytać rysy, świadczące o jego semickiem pochodzeniu.

Bolański uprzejmym ruchem wskazał mu krzesło, rzucając zdawkowe: — „Czem mogę służyć?"

— Przepraszam za natarczywość, z jaką pragnąłem uzyskać audjencję u pana sędziego — zaczął doktór Baum, osładzając twarz przymilnym uśmiechem — lecz sprawę mam bardzo pilną, a chciałem przed wieczorem jeszcze wracać do domu...

— Stąd wnoszę, że pan w przejeździe... — zauważył Bolański.

— Tak: stale mieszkam w Gdańsku — pośpieszył gość z wyjaśnieniem... — Wybrałem się tu specjalnie, by złożyć parę wyjaśnień w sprawie owego, głośnego już dziś, morderstwa. Mam na myśli ponurą zbrodnię w willi Rowicza.

— Słucham pana z uwagą — zachęcił go sędzia, nie okazując zresztą zbytniego zaciekawienia.

— Jestem lekarzem — podjął doktór Baum opowiadanie. — Mam rozległą praktykę nietylko na terytorjum całego Wolnego Miasta, ale wielu pacjentów przyjeżdża do mnie tak z Polski, jak i z Niemiec. Jestem — pochlebiam sobie — dość dobrym neurologiem. Nic więc dziwnego, że większość mej klienteli stanowią młode kobiety.

Pewnego dnia, a będzie temu ze dwa tygodnie, odwiedziła mnie młoda, dosyć ładna kobieta. Ponieważ było już po godzinach przyjęć, pozwoliłem pacjentce wygadać się, ile chciała.

Przedstawiła się jako Halina Wirska. Ten właśnie bilet wręczyła przez służącego — to mówiąc doktór Baum wyjął z pierwszej przegródki portfelu niewielką wizytówkę i wręczył ją Bolańskiemu.

— Halina Wirska — stwierdził sędzia głośno. — Pan pozwoli, że ten bilecik załączymy do akt?...

— Proszę bardzo! Po to go przecież tutaj przyniosłem — zgodził się doktór Baum z podejrzaną skwapliwością, poczem podjął na nowo opowiadanie:

— Otóż, jak zaznaczyłem, moja miła pacjentka przez pierwsze pół godziny nie dała mi przyjść do słowa. Mówiła przedewszystkiem o sobie, gdyż, jak zaznaczyła, pragnęła się wyspowiadać przedemną z całego swojego życia, pełnego udręki i niepowodzeń.

— „Pan mnie, doktorze, najlepiej może zrozumieć, nietylko jako człowiek, lecz przedewszystkiem jako psychjatra" — mówiła, nie szczędząc naiwnych komplementów pod moim adresem. Opowiadała coś tam o nieznośnych stosunkach domowych, o jakiejś zawiedzionej miłości, na co oczywiście nie zwracałem uwagi, będąc z urzędu lekarza-neurologa przyzwyczajony do tego rodzaju pacjentów i ich bredni. Wkońcu zaczęła się użalać na jakąś kobiecą chorobę, z powodu której będzie musiała już w najbliższym czasie poddać się niebezpiecznej operacji pod narkozą.

— Przepraszam panią, lecz zaszło nieporozumienie — przerwałem jej w tem miejscu. — Te sprawy należą wyłącznie do ginekologów. Tymczasem...

— Nie o to mi wcale chodzi! — zaprotestowała żywo, nie pozwalając dokończyć mi zdania. — Operacji dokona oczywiście wytrawny chirurg — mówiła szybko, jakby w obawie, że nie zechcę wysłuchać jej do końca. — Do pana przychodzę w sprawie narkozy. Słyszałam o takich wypadkach, że człowiek, uśpiony z pomocą chloroformu, więcej się nie przebudził. Czy to prawda, doktorze?

— Rozumie się... — odparłem, zaskoczony tak naiwnem pytaniem.

— W jakich warunkach może się zdarzyć taki wypadek?... Oczywiście, jeżeli chodzi o osobę z zupełnie zdrowem sercem — nastawała dalej, robiąc tego rodzaju zastrzeżenie.

Przedewszystkiem więc starałem się pozbyć tak niedorzecznych obaw, tłumacząc, aby całkowicie zaufała lekarzom, gdyż podobne wypadki prawie że nie istnieją.

To wszystko mej pacjentce nie trafiło do przekonania. W dalszym ciągu nastawała, by jej powiedzieć, jak długo musi działać chloroform, aby zdrowego człowieka pozbawić życia.

— Godzinę, dwie, a czasem i znacznie dłużej. Zależy to od indywidualnych właściwości psychofizycznych — odpowiedziałem jej na odczepne.

— To źle, że nie można tak konkretnie określić... — powiedziała, powstając i w ucho wpadło mi ciche, ledwo uchwytne westchnienie.

Nie zatrzymywałem jej dłużej i kiedy opuściła mój gabinet, zabrałem się do przeglądania dzienników. Nie mogłem jednak spokojnie czytać, gdyż od chwili, jak panna Wirska wyszła z pokoju, bez przerwy dolatywał mnie z poczekalni przyciszony odgłos rozmowy. Przypuszczając, że może czekają jacyś spóźnieni pacjenci, uchyliłem drzwi i ku swemu zdziwieniu ujrzałem pannę Halinę, zajętą rozmową z moim służącym.

Poczerwieniała jak żak, przyłapany na gorącym uczynku, mimo to nie straciła właściwego sobie tupetu. — Podoba mi się pański człowiek, doktorze! Miałam ochotę trochę z nim poflirtować — wypaliła bez zająknienia to, jak się później przekonałem, napoczekaniu skomponowane kłamstwo.

— Ale czas już na pociąg... Dowidzenia, doktorze! — rzuciła, znikając za oszklonemi drzwiami, wiodącemi do hallu.

Oczywiście we flirt z woźnym nie uwierzyłem, nie chciałem go jednak indagować w tej sprawie. Powróciłem do siebie, przestając wogóle o tem myśleć.

W niespełna tydzień później mój woźny, przyniósłszy mi ranną pocztę, zwlóczył jakoś z odejściem, a jego zafrasowana mina kazała mi się domyślać, że ma do mnie jakąś prośbę. Z tej strony znałem go dobrze.

— Cóż to dziś Józef jakoś w kiepskim humorze?... — zagadnąłem. — Może chodzi o parę guldenów zaliczki?...

— No?... — okazałem specjalne zaciekawienie.

— Pan doktór pamięta tę pannę, co była tu w zeszłą środę?... — zaczął z widocznem zażenowaniem.

— Panna Wirska... pamiętam — odparłem, śledząc jakieś zagadkowe przebłyski w siwych oczach mojego sługi.

— A później rozmawiała ze mną w poczekalni... — przypomniał mi zkolei.

— Więc o cóż wreszcie chodzi?... — spytałem z pewnem zniecierpliwieniem.

— Dostałem dzisiaj list od niej — odrzekł, nie ukrywając zmieszania.

— Powinszować!... — uśmiechnąłem się pobłażliwie.

— Pan doktór sobie żartuje, a tu o ważną rzecz chodzi... — przemówił teraz z niezwykłą powagą.

— Więc proszę śmiało wyłożyć całą sprawę — zachęciłem go bardziej przyjaznym tonem, na jaki mogłem się tylko zdobyć.

— To nieprawda, panie doktorze, że ona miała wtedy ze mną flirtować... — zaczął tonem usprawiedliwienia. — Poprostu chciała mnie tylko przekupić... Obiecywała mi dwieście guldenów, o ile ściągnę panu doktorowi jakąś szybko działającą truciznę...

— Oczywiście z miejsca jej odmówiłem — dodał szybko, widząc moje zdumienie, a zarazem nic dobrego nie wróżące spojrzenie.

Opanowałem się jednak szybko, nie chcąc peszyć nieśmiałego z natury lokaja.

— Może byłaby mnie dłużej męczyła — ciągnął dalej — gdyby pan doktór nie zajrzał do poczekalni... Myślałem, że kiedy poszła, ot już będę miał spokój. Tymczasem dzisiaj otrzymałem list od niej... Niech pan doktór przeczyta — zachęcił mnie, wyjmując z kieszeni niewielką, białą kopertę. — To dotyczy przedewszystkiem pana doktora... — dodał, widząc, że nie kwapię się do czytania pisma, nie do mnie adresowanego.

Jednak nalegania woźnego, a przedewszystkiem jakieś niedobre przeczucia nakazały mi pozbyć się niedorzecznych w tym wypadku skrupułów, wobec czego zdecydowałem się na przeczytanie listu panny Wirskiej.

— Oto on. Pragnę go również dołączyć do akt sprawy. — To mówiąc, dr. Baum podał list Bolańskiemu.

Sędzia śledczy poprawił nieco binokle, poczem jął czytać wyraźnie i powoli:

„Szanowny Panie!

Ponieważ pański pryncypał przerwał nam pertraktacje, dlatego (nie mogąc przybyć osobiście) podejmuję je drogą korespondencji.

Przystępując do rzeczy, donoszę, że za dostarczenie mi jednego grama wiadomego panu produktu..."

— Chodziło o arszenik — wtrącił doktór Baum wyjaśnienie.

„... jestem skłonna zapłacić przy odbiorze gotówką trzysta złotych" — czytał dalej Bolański.

„Ponieważ jednak zależy nam na tem, aby wszystko pozostało w największej tajemnicy, dlatego musi mi pan wręczyć ów produkt osobiście z zachowaniem najdalej idących ostrożności.

W tym celu będę pana oczekiwać w piątek 26 b. m. o godzinie 10 wieczorem, nad brzegiem zatoki naprzeciw willi pana Rowicza, o którą łatwo się pan dopyta, minąwszy północne przedmieście Gdyni. Koszta podróży zwrócę panu w dwójnasób.

Mając zatem nadzieję, że nie omieszka pan skorzystać z okazji łatwego zdobycia tych kilkuset złotych, oczekuję z niecierpliwością pańskiego przybycia.

H. W."

Przez cały czas, kiedy Bolański zajęty był czytaniem listu, doktór Baum z niezwykłą uwagą śledził grę jego twarzy, stwierdzając z zadowoleniem, jak wielkie wrażenie treść pisma wywarła na sędzim śledczym.

— Przedewszystkiem należy stwierdzić autentyczność pisma — zauważył Młotocki, jakby od niechcenia, kiedy Bolański, rzuciwszy list na biurko, posłał mu pytające spojrzenie.

— Ależ to się rozumie... — uspokoił go tamten.

Doktór Baum nie wtrącił swojego zdania, a tylko prawie niedostrzegalny grymas niezadowolenia przesunął się po jego okrągłej, nalanej twarzy.

Lecz wytrawny kryminolog, jakim był stary komisarz, zdołał pochwycić ten nieświadomy odruch i utrwalić go na czułej płycie swej pojemnej pamięci.

— To już chyba wszystko, co pan doktór mógł nam dostarczyć — raczej stwierdził, niż spytał sędzia śledczy, zwracając się do gościa. — Reszty możemy się domyśleć: — pański lokal oczywiście na pismo nie odpowiedział, ani też osobiście nie spotkał się z panną Wirską...

— Właśnie przeciwnie, panie sędzio... — uśmiechnął się doktór Baum chytrze, szykując słuchaczom w ten sposób nową bombę.

Słuchający oparli na nim niespokojne, pytające spojrzenia.

Ten zaś odczekał odpowiednią chwilę, potrzebną do spotęgowania ciekawości tamtych, poczem dopiero podjął opowiadanie na nowo:

Proszę wstać!



Pechowy handlarz

Pan Hipolit P., znany obywatel z Górczyna, cieszył się sławą bardzo sprytnego człowieka, którego nie łatwo nabić w butelkę, choćby dla tego, że był bardzo gruby.

W ubiegłym tygodniu wracał, jak zwykle po pół czarnej z „Eski" tramwajem do domu. W przedziale było pusto. Naraz z kąta doleciał cichy szept.

— Panie łaskawy, bardzo przepraszam.

Pan Hipolit spojrzał. Na ławce siedział gość w roboczem ubraniu. Zalatywało od niego wytwornem winem. Nachylił się on do pana Hipolita i w ucho dalej mu szeptał.

— Panie łaskawy — szalona okazja. Litr prawdziwego Burgunda sprzedam panu za 3 złote. Ja pracuję w hurcie win. Czasem uda się ekibnąć jaką porządną buteleczynę. —

... Dzieciom ją wiezę, ale panu z dobroci serca ustąpię.

Pan Hipolit obejrzał butelkę. Banderole i laki, jakby je kto świeżo założył. Spojrzał pod światło i głośno ustami cmoknął. Za zielonem szkłem falował lekko złoty trunek.

— 2,50 panu dam.

— Panie łaskawy za Burgunda? W Bazarze 100 florenów trzeba bulić, a pan 3 złote dać się wstydzisz?

Gdy tramwaj się zatrzymał i dobito targu, pan Hipolit splunął w garść i złapał za kark innego handlarza. Z tłustego jego gardła wyrwał się donośny okrzyk „policja".

— Mnie pan w butelkę chce nabić. Czystą herbatę za Burgunda wetkać.

Znalazła się policja, której pan Hipolit rzecz całą przedstawił. Skromnie przyznał się, że w ub. tygodniu wśród identycznych okoliczności kupił za 6 złotych okazyjnie butelkę wina. Butelka jednak zawierała herbatę. Dziś ten sam handlarz usiłował sprzedać mu Burgunda.

Policja spisała protokół. Zatrzymany wybitnie detaliczny handlarz win okazał się skromnym szarakiem z bloku Nr. 1 na Zawadach. Rzecz jasna, że w żadnej winnej wytwórni nie pracował. Może to i dobrze. W przeciwnym bowiem razie pan Hipolit zostałby oskarżony o nabywanie rzeczy, pochodzących z kradzieży, a tak oskarżono tylko pechowego handlarza o oszustwo. (kelly)

Zbrodnicza szajka grajków podwórzowych

Dokonała około 50 kradzieży, a nawet zabiła człowieka



W tych dniach policja w Wyrzysku ujęła 29-letniego Jana Wieczorkiewicza z Kościerzyny (pow. wyrzyski), 23-letniego brata jego Michała Wieczorkiewicza z Laskownicy (pow. szubiński) i 21-letniego Jana Piekiełka z Zacharzewa (pow. ostrowski). Trójkę tę odstawiono do dyspozycji władz sądowych jako podejrzaną o dokonanie rozboju na rolniku Piotrowskim w Masłówcu (pow. wyrzyski) w dniu 3 lipca ubiegłego roku. Zbrodniarze wówczas zabili śpieszącego z pomocą napadniętemu, sąsiada jego Andrzeja Rutę.

Na zdjęciu M. Wieczorkiewicz i Jan Piekiełko

Po Sieradzu i Wolborzu — Lutomiersk

Śmierć Antoniewicza na krwią obryzganych sztachetach parkanu

15 listopada 1914 roku — Dzień „ofensywy pod Łodzią" — Niemcy atakują przy pomocy gazów trujących — Wsród ruin i zgliszcz — Ludność ucieka do podziemi klasztoru O. O. Reformatów — Tajemnicza wizyta Żyda Strykowskiego — Okazja do zemsty — Potworne oskarżenie — Aresztowania — Krzyki dzieci i lament żon — Tragiczny konwój — Antoniewicz, zbity kolbą, zamierza uciec — Zbrodnia



Ogólny widok dworu w Babicach, gdzie odbyła się wstrząsająca egzekucja niewinnie oskarżonych przez Żydów ofiar.



Domek rozstrzelanego naskutek potwornej denuncjacji żydowskiej ś. p. Fr. Aleksandrowicza w Lutomiersku.

Lutomiersk, 28 marca

II.

Dnia 15 listopada 1914 roku, w czwartek, nastał „dzień grozy" dla Lutomierska. Dzień rozpaczy i śmierci, jak mówią pamiętający te czasy. Armja niemiecka ruszyła do huraganowego ataku, który przeszedł do historji wojny światowej pod nazwą „Ofensywy pod Łodzią". Podczas tej ofensywy wojska niemieckie zastosowały po raz pierwszy w dziejach świata próbny atak gazów trujących, których później z większem powodzeniem użyły po raz drugi w ofensywie pod Warszawą.

Miasteczko przedstawiało jedno, olbrzymie zbiorowisko ruin i zgliszcz. Szaleństwem było pozostać w walących się domach, to też ci mieszkańcy, którzy nie zdążyli, albo nie mogli z różnych powodów przenieść się w okolice, nie objęte strefą ognia, schronili się do potężnie obwarowanych grubemi murami podziemi klasztoru OO. Refarmatów. W podziemiach gdzie huk potężnych armat nie dochodził, zebrało się około 40 mężczyzn wraz z żonami, dziećmi i rodzinami. Tam oddali się pod opiekę ówczesnemu proboszczowi, ks. **Aureljuszowi Chwiłowiczowi**, który nie chciał opuścić w nieszczęściu swych parafjan i w ciężkich chwilach oczekiwania końca nawały wojennej wspierał ich duchowo i nawoływał do wytrwania, polecając się w opiekę Najświętszej Panience.



Żona niewinnie straconego ś. p. Franciszka Aleksandrowicza.

Wśród mieszkańców Lutomierska, którzy się schronili do podziemi klasztornych, znajdowali się również członkowie milicji obywatelskiej Stefan Janeczko, sekretarz gminny Stanisław Sutarski, Franciszek Aleksandrowicz, Jan Adamski i Bolesław Antoniewicz. W przerwach, gdy ogień armat walczących armij przycichał, mężczyźni opuszczali podziemia, aby przynieść pozostałym resztki pozostałej po domach żywności, wody i dobytku.

Podczas jednej z takich przerw, do podziemi klasztornych przyszedł niewiadomo skąd **Abram Icek Strykowski** i, zwracając się do kowala klasztornego Pawlaka, oświadczył chęć nabycia od niego pewnej ilości podków. Takie nagłe pojawienie się Żyda w tem miejscu, a najwięcej jego nieprawdopodobne w obecnej chwili żądanie, kiedy każdy myślał tylko o ratowaniu życia — wywołało wśród zebranych zrozumiałe zdumienie i jakiś nieokreślony lęk przed czemś nieoczekiwanem. Strykowski, zlustrowawszy dokładnie wszystkich znajdujących się w podziemiach, zniknął po niejakim czasie. Nikt nie przypuszczał, że nagłe zjawienie się Strykowskiego w piwnicach klasztoru zapowiadało śmierć pięciu Polaków, który, stojąc w obronie praw i porządku, uniemożliwili spekulantom żydowskim prowadzenie tajnej gorzelni.

W tym samym czasie do Lutomierska przybył nieduży patrol kawalerji niemieckiej. Żydzi, Strykowski i Szykier, czekający tylko na okazję, aby zemścić się na członkach milicji obywatelskiej, udali się do dowódcy patrolu, oficera niemieckiego, i oskarżyli Janeczkę, Sutarskiego, Aleksandrowicza, Adamskiego i Antoniewicza **o szpiegostwo na rzecz Rosjan i o udział we wzięciu do niewoli trzech oficerów niemieckich.**

Ażeby wyświetlić sprawę wzięcia do niewoli rosyjskiej trzech oficerów niemieckich, musimy się cofnąć nieco wstecz.

Gdy Lutomiersk w czasie zmagań wojennych przechodził z rąk do rąk, przeciągał przez miasteczko większy oddział niemiecki. Z powodu nadchodzącej nocy oddział ten otrzymał rozkaz rozkwaterowania się po domach. Wśród Niemców znajdowało się trzech chorych oficerów, którzy zapadli na jakąś nieznaną epidemję, panującą podówczas w wojsku niemieckiem. Oficerów owych umieszczono w miejscowej aptece. W nocy, gdy Moskale zaczęli ostrzeliwać z armat Lutomiersk Niemcy pośpiesznie opuścili miasteczko, a w zapomnieniu zostawili swych oficerów w aptece. Z nastaniem świtu do miasteczka weszli Rosjanie i oczywiście chorych oficerów zabrali do niewoli. Ten to właśnie fakt mściwi Żydzi postanowili wykorzystać w celu ukucia sobie pozorów do oskarżenia członków milicji.

Niemcy, na skutek oskarżenia Żydów, oraz poinformowania, że rzekomi „szpiedzy" rosyjscy znajdują się w podziemiach klasztoru — udali się tam, rozkazując znajdującym się w podziemiach mężczyznom wyjść na podwórzec.

Po pewnym czasie przed klasztorem zebrali się wszyscy mężczyźni, ukrywający się w lochach klasztoru. Było ich około 40. Nastała chwila wysoce dramatyczna. Pozostałe w podziemiach żony i dzieci wyprowadzonych podniosły płacz i lament w przeczuciu tragedji. Żołdakom niemieckim z trudem udawało się odrywać związanych uściskiem; wkońcu dano rozkaz maszerowania w stronę Babic. Opornych bito kolbami i płazowano szablami. Do najbardziej opornych należał **Bolesław Antoniewicz**, który na widok rozpaczających kobiet i dzieci starał się wymknąć z grupy i ratować się ucieczką. Zobaczył to jeden z konwojentów i uderzył go płazem szabli, klnąc przytem po niemiecku. Antoniewicz, oszalały z bólu, chwycił za uzdę konia, na którym jechał konwojent, i po polsku krzyknął: **„Za co mnie bijesz, człowieku?..."**, a widząc podniesioną w górę szablę niemieckiego żołnierza, zmierzającego do ponownego uderzenia, puścił trzymaną uzdę i ruszył pędem w stronę płotu, okalającego klasztor. Jednym skokiem znalazł się przy nim i jął wdrapywać się na drewniane sztachety.

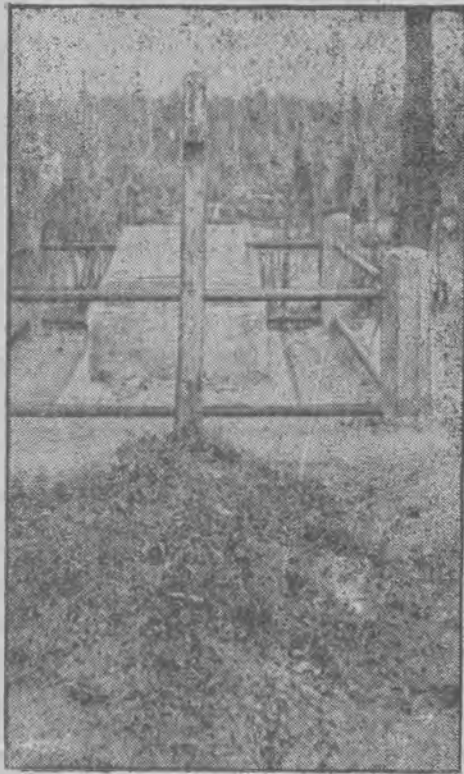
Konwojent, chcąc udaremnić zbiegowi ucieczkę, wydał krótki rozkaz żołnierzom. Oddział stanął. Wszyscy z przerażeniem śledzili, co z tego wyniknie. Żołnierz na rozkaz dowódcy ruszył w stronę starającego się przejść przez płot Antoniewicza. Ten ostatnimi wysiłkami zsuwał się po gładkich deskach, nie mogąc chwycić upragnionego wierzchu sztachet.

Żołnierz niemiecki dopadł swej ofiary. Stała się rzecz straszna, mrożąca krew w żyłach tych, którzy musieli oglądać widok niezatartej w pamięci zbrodni. Błysnęła w słońcu stal bagnetu, wyrwał się krótki i straszny krzyk — potem jęk przejmujący... i martwe ciało Antoniewicza bezwładnie zawisło na krwią obryzganych sztachetach parkanu.

Po długiej dopiero chwili oddział ruszył na rozkaz dowódcy w stronę Babic, gdzie znajdował się sztab armji niemieckiej. Mężczyźni, pędzeni jak bydło piaszczystym traktem, nie widzieli nic. W oczach tylko czaił się strach przed śmiercią, która wielkiemi krokami szła naprzeciw maszerującego oddziału.

Żegnał ich zimny wzrok pozostawionego na sztachetach ciała Antoniewicza.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Mogiła niewinnie rozstrzelanego śp. Stefana Janeczko na cmentarzu w Lutomiersku

Latający Holender

Dziwna historja podpisu pod odezwą

Kraków, 27. 3. W Krakowie wydarzyła się historja, która wywołała w pewnych sferach duże zakłopotanie. Nakładem Komitetu Budowy Muzeum Narodowego wydana została książka p. t. „Kraków buduje Muzeum Narodowe" (Kraków 1935).

Jakież było zdziwienie w zarządzie miasta, gdy pod wstępną odezwą zauważono podpis Alfreda Holendra, szefa propagandy budowy Muzeum. Na końcu książki umieszczono fotografje, na których wyróżnia się osoba p. Holendra w towarzystwie wybitnych osobistości. W magistracie zawrzało. Rozmyślano nad tem, w jaki sposób usunąć podpis p. Holendra z pod odezwy. Okazało się, że podpisu wywabić się nie da, a zaklejenie go skrawkiem papieru naraziłoby całe wydawnictwo na ośmieszenie. Postanowiono wkońcu dwie kartki wyrwać i w ich miejsce wstawić nowe już bez podpisu pod odezwą. Pociągnęło to za sobą koszta, gdyż musiano tej „operacji" dokonać w 20.000 egzemplarzy. (M)

Szkoda, że tylko 5 pociągów

Lwów, (Tel. wł.) We wtorek odeszło ze Lwowa pięć pociągów z emigrantami żydowskiemi do Palestyny.

Ogólna ich liczba wynosi 1000 osób. Oprócz nich odjechało wielu turystów i grupa uczestników Makabiady.

Życzyćby należało, by z każdego miasta odjeżdżała co pewien czas taka ilość Żydów do Palestyny, aby zamiast pięć, wyjeżdżało conajmniej 50 pociągów i to jak najczęściej!

Marzec
29
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Cyryla m.
Sobota: Anieli wd.
Kalendarz słowiański.
Piątek: Krzesława
Sobota: Szukosława
Słońca: wschód 5,36
zachód 18,20
Długość dnia 12 g. 44 min.
Księżyca: wschód 3,18
zachód 11,32
Faza: 5 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza, plac Kościelny 10. A. Charemzy, Pomorska 12. E. Muellera, Piotrkowska 46. M. Epszteina, Piotrkowska 225. Z. Gorczyckiego, Przejazd 59. G. Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Morfium".
Teatr Popula — „Ona i jej siostra".
As — „Znajome typki".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Nowi ludzie".
Bratnia Strzecha — „W. księżna Aleksandra".
Casino — „Miłość Fräulein Doktor".
Corso — „Wyspa skarbów".
Czary — „Człowiek z doliny śmierci".
Capitol — „Uwodzicielka".
Grand Kino — „Wesoła wdówka".
Mimoza — „Przybłęda".
Miraż — „Świat należy do ciebie".
Mewa — „Co mój mąż robi w nocy".
Luna — „Władczyni Libanu".
Ludowy — „Karioka".
Palace — „Dziewczęta w mundurkach".
Przedwiośnie — „Księżniczka przez 30 dni".
Oświatowy — „Rok 1914".
Rekord — „Dolores".
Słońce — „Hanka".
Stylowy — „Kleopatra".
Zachęta — „Nie jestem aniołem".

Komunikaty

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU KSIĘGOWYCH. W dniu 14. b. m. odbyło się roczne zebranie Zw. Zaw. Księgowych pod przew. p. Dziubani. Wybrano nowy zarząd: prezes — p. Stefan Krauze, wicepr. — p. Józef Gruszczyński, sekr. — p. Zdzisław Sztrans, skarbnik — p. Władysław Strupczewski, gosp. i bibl. — p. Andrzej Kupiński, przewodn. sekcji propagandy p. Wł. Jasiński, przewodn. sekcji pośredn. pracy — p. Gustaw Rell, delegat do sekcji rzeczoznawców — p. Fr. Pawlak. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. R. Kolczyńskiego, Z. Sowińskiego, Z. Guttmajera, Fr. Waszakiewicza i W. Dziubani.

WYJAŚNIENIE. W numerze 54 „Orędowwnika" z dnia 6 bm. ukazała się wiadomość p. t. „Klepsydry i katarynka". W wzmiance tej podaliśmy, że referat karny starostwa powiatowego łódzkiego skazał Henryka Jobsta, Zofję i Jadwigę Walachniewiczówne oraz Zenona Nowaka za to, że przez zemstę wywiesili w Rudzie Pabjanickiej klepsydry zawiadamiające o rzekomej śmierci niej. Truskolasa po 100 zł grzywny. Otóż wyjaśniamy że w apelacji sąd okręgowy wszystkich wymienionych uniewinnił.

Do wiadomości p. Komisarza

Dlaczego faworyzuje się jednych, a zapomina o drugich?

Łódź, dnia 28 marca.

Otrzymujemy poniższe pismo z prośbą o opublikowanie:

„Związek Zaw. Brukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, oddział w Łodzi, wysyłając pismo w dniu 19. 2. 1935 r. do Prezydjum Zarządu miasta Łodzi, zawiadomił Zarząd o otwarciu powyższego oddziału. Na pismo to Związek nie otrzymał odpowiedzi.

W dniu 28. 2. 35 r. wysłano drugie pismo do p. Komisarza z prośbą o wyznaczenie możliwie w jak najszybszym czasie konferencji z przedstawicielami tego Związku, w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z wyż. wym. Związkiem.

Pan Komisarz wzywając inne związki, jak P. P. S., Z. Z. Z. i N. P. R celem odbycia wspólnej konferencji, nie raczył zaprosić przedstawicieli Z. Z. Brukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce oddz. w Łodzi, pomimo, iż oddział ten liczy ponad 300 członków, brukarzy, ubijaczy i pluciarzy.

Wobec powyższego Związek uważa postępowanie p. Komisarza za nielojalne w stosunku do Związku. Dlatego też członkowie Zw. Zaw. Brukarzy i Pokrewnych Zaw. w Polsce, oddz. w Łodzi, zalegalizowanego w starostwie grodzkiem i Inspektoracie Pracy, zmuszeni są zwrócić się do p. Komisarza publicznie o podanie powodu, dla którego Związek nie został zaproszony na konferencję do dnia dzisiejszego.

Zarząd. (Następują podpisy)."

TOW. KULTURY KATOLICKIEJ. W dniu 29 o godz. 18 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111, walne zebranie towarzystwa.

Z TEATRU MIEJSKIEGO. W piątek premiera Herzera „Morfium" w głównej roli Edward Żytecki W pozostałych rolach Niedźwiecka i Dardziński. Reżyserja E. Żyteckiego. Dekoracja: Z. Poduszki.

BOLĄCZKI MIESZKAŃCÓW CHOJEN. Mieszkańcy ulic Literackiej, Odyńca i Kraszewskiego nie mając żadnego połączenia z głównemi ulicami prowadzącemi do śródmieścia, muszą wobec przepływającego temi ulicami rowu, objeżdżać wozami całe koło, gdyż rów nie jest zaopatrzony w żaden mostek. Również i dojście na ulicę Kraszewskiego od strony Odyńca jest niemożliwe, gdyż nawet po najdrobniejszym deszczu, zbieg tych ulic przedstawia jedno wielkie bagnisko. Czy o tem nie mógłby pomyśleć Wydział Drogowy Magistratu m. Łodzi? (s)

RUCH NARODOWY W ŁODZI. Dziś, 29 bm. odbędą się następujące zebrania Stronnictwa Narodowego z referatem p. t.: „Rola w upadku i dążeniu do niepodległości Polski".

Koło Łódź-Bałuty. Bazarna 4, zebr. Sekcji Mł. pocz. godz. 20-a.

Koło Łódź-Widzew, Antoniewska 48, zebranie og. pocz. godz. 20-a.

Wstęp tylko dla członków Stronnictwa Narodowego za okazaniem legitymacji.

P. komisarz prostuje

W związku z przypiskiem Redakcji, zamieszczonym w nr. 66 „Orędownika" w dniu 21. b. m. pod sprostowaniem Zarządu miejskiego w Łodzi w sprawie art. p. t. „I to ma być opieka lekarska? — proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że cierpiący na ataki nerwowe Jan Dybowski, zamieszkały przy ul. Flata, trzy dni chodził bezskutecznie w celu powtórzenia lekarstwa, nietylko do przychodni przy ul. Rybnej, lecz i do mieszczącej się przy ul. Suwalskiej nr. 1 przychodni z tym samym skutkiem".

Prawdą natomiast jest, że Jan Dybowski nie przychodził do przychodni bezskutecznie, gdyż powtórzone miał kilkakrotnie lekarstwa dla siebie i dla ojca. Dopiero ostatnim razem odmówiono mu powtórzenia leków podwójnych o jednakowem prawie działaniu, bowiem żądał on dużej dawki bromu i luminalu i oddzielnie proszku luminalu. Wskutek nieotrzymania tych leków Dybowski wywołał awanturę, ubliżając Zarządowi Miasta i lekarzowi.

Zaznaczyć należy, że Dybowski otrzymał leki dla ojca - gruźlika, sam zaś skierowany został do lekarza chorób nerwowych."

Komisarz Rządowy
(—) Inż. Wacław Wojewódzki.

Kronika policyjna

DOWCIPNY OSZUST. W dniu 7 grudnia 1934 r. na Wodny Rynek przybył z Gałkówka wieśniak Andrzej Suszek i po sprzedaniu przywiezionych artykułów, udał się do pobliskiej mleczarni na śniadanie, pozostawiając wóz zaprzężony w dwa konie na ulicy. Skorzystał z tego jakiś sprytny kombinator, którym jak stwierdzono później, był Wolf Fusman, notoryczny oszust. Odprowadził konie z wozem nieco dalej i tam sprzedał niejakiemu Fronczakowi za 200 zł. Po otrzymaniu pieniędzy Fusman ulotnił się, a Fronczaka zatrzymał Suszek, gdy już zamierzał odjechać. Wdrożono poszukiwania i żydowskiego oszusta ujęto. Fusman skazany został przez sąd grodzki na 1 rok więzienia. (k)

KRADZIEŻE. Z pralni Wacława Wójtowicza przy ul. Staszica 6 skradziono różną bieliznę na 1 200 zł. Z gorseciarni Leokadji Świerszcz przy ul. Sienkiewicza 40 skradziono przy pomocy włamania różne rzeczy wartości 800 zł. — Stanisław Zawierucha z ul. Targowej 43 zameldował, że żona jego Marja skradła mu złote ruble i marki na sumę 1 600 zł i zbiegła. (k)

POPARZYŁY SIĘ. Bronisława Chłopotek (Nowo Zarzewska 12) czyszcząc benzyną futerka spowodowała wybuch przyczem nastąpił pożar mieszkania i zapalenie się szat na Chłopotkowej i jej córce Józefie. Obie kobiety doznały ciężkich oparzeń. Pożar ugasili w zarodku sąsiedzi. (k)

SPORT

Ł. K. S. — I. K. P. Dzisiaj o godz. 20 w sali Geyera odbędzie się towarzyski mecz drużynowy pomiędzy zesołami Ł. K. S. i I. K. P. W ramach tego meczu odbędą się również trzy walki eliminacyjne przed wyjazdem naszej reprezentacji na indywidualne mistrzostwa Polski w Poznaniu. I tak: w wadze piórkowej spotkają się koledzy klubowi Leszczyński z Woźniakiewiczem, w wadze lekkiej Wdowiński (H) z Banasiakiem (I. K. P. oraz w wadze półśredniej Durkowski z Taborkiem obaj z I. K. P. W pozostałych wagach kapitan Łodzi wyznaczył już reprezentantów podanych w poprzednim numerze.

Ł. K. S. — TUR. W nadchodzącą niedzielę ligowa drużyna Ł. K. S-u rozegra na boisku Turu przy ul. Letniej propagandowe zawody w piłkę nożną. Początek meczu o godz. 16.

PIERWSZY MECZ LIGOWY W ŁODZI. W przyszłą niedzielę, t. j. 7 kwietnia odbędzie się pierwszy mecz ligowy bieżącego sezonu. Przeciwnikiem Ł. K. S. będzie sympatyczna drużyna stołecznej Warszawianki, która wzmocniona kilku czołowemi piłkarzami, obecnie przedstawia groźną drużynę, niewątpliwie mającą dużo do powiedzenia w tegorocznych rozgrywkach ligowych. Przyjazd Warszawianki do Łodzi jest przewidywany w najsilniejszym składzie ze Smoczkiem (dawniej Garbarnia) na środku ataku.

NOWE WŁADZE I. K. P. Na walnem zebraniu klubu I. K. P. odbytym w tych dniach, wybrany został nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes — dyr. Wolczyński, członkowie zarządu: pp. Lumprecht, Hoffman, Taubwurcell, Horroks, Eime, inż. Meissner, inż. Wolczyński, Szmidt, Nowakowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Baethge, Hücner i Adam.

Kronika gospodarcza

ZAKOŃCZENIE STRAJKU PUDEŁKARZY. W wytwórniach pudełek do pakowania obuwia, cukrów, towarów itp. zatrudnionych jest około 500 robotników, których sytuacja była wprost beznadziejna, a zarobki niewiarygodne niskie, nieprzekraczające 3 zł. przy kilkunastu godzinach pracy. — Przed tygodniem w wytwórniach wybuchł strajk, który trwał 8 dni. W wyniku rokowań z właścicielami, ustalono cennik płac, który przewiduje zarobki o 15—40 wyższe niż dotychczas. Ustalono również kilka kategoryj płac, przez co pozycja pudełkarzy znacznie polepszyła się. Strajk został zakończony i robotnicy wczoraj podjęli pracę. (k)

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 238.

EKSMISJA ŻYDÓW. Sąd grodzki w Pabjanicach zarządził eksmisję żydowskiego towarzystwa emigracyjnego z lokalu przy ul. Bocznej, własność L. Jakubowicza.

Z ŻYDOWSKIEJ ŁĄKI. Robotnicy, zatrudnieni we fabryce mebli p. Klatta przy ul. Narutowicza pracują ponad godziny przepisowe.

CZY UWZGLĘDNIĄ PROTEST? Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 4 b. m. Klub Narodowy zgłosił protest, domagający się unieważnienia wyborów do komisji finansow j ze względu na pewne nieformalności. Jak dotąd, protest ten jest niezałatwiony.

DLACZEGO. W dniu 4 grudnia ub. r. wyrokiem sądu okręgowego uwolnieni zostali koledzy Tadeusz Kraj, Wajs Stanisław i Marian Frątczak od zarzutu bezprawnego noszenia mieczyków Chrobrego. Sąd po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok uwalniający, nakazując równocześnie zwrot mieczyków. Ponieważ od dnia rozprawy upłynęły już 4 miesiące, a mieczyki nie zostały zwrócone, kol. Kraj i towarzysze zwrócili się do sądu okręgowego w Łodzi z prośbą o wyjaśnienie przyczyny tego opóźnienia.

NIEUDANY WYSTĘP. W czasie jarmarku, odbywającego się na Pl. Dąbrowskiego w dniu 26 b. m. policja ujęła Franciszka Grzesika, Franciszkę Grzesikową, Franciszka Jasińskiego i Stanisława Wiśniewskiego, wszystkich z Łodzi za usiłowane kradzieże kieszonkowe.

Kronika Zgierza

Z RADY MIEJSKIEJ. Dnia 26 b. m odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, pod przewodnictwem komisarycznego prezydenta Jana Świercza. Byłemu wiceprezydentowi Leopoldowi Zajączkowskiemu, uchwalono djety w musie złotych 20, jak również zaliczenie czasu od 1 lipca ub. r. do 1 marca b. r. do wysługi emerytalnej. Postanowiono utrzymać całe miasto jako jeden okręg kominiarski. Uchwalono dodatkowy budżet na rok bieżący, który w przychodzie zawiera szereg dotacji i pożyczek. Przeznaczone są one na budowę rynku targowego 35.000 zł. na przebudowe Starego Rynku 32 000 zł na wykończenie nowej rzeźni 100.000 zł. Przy wyborze 1 członka z Rady miejskiej do rady wojewódzkiej wybrano prezydenta Jana Świercza. W wolnych wnioskach omawiano sprawy zatrudnień robotników na robotach miejskich. Z oświadczenia prezydenta wynika, że na robotach miejskich zatrudnionych będzie około 200 rob., oraz na terenie powiatu przy budowie dróg koło 400 rob.

Kronika Tomaszowa Maz.

Z ŻYCIA STR. NARODOWEGO. Dnia 24 bm. odbyło się zebranie Str. Narodowego, na którem wygłosili referaty pos. pos. Makólski, Lasota i kol. kpt. Grzegorzak z Łodzi. Referat polityczno-gospodarczy wygłosił pos. Lasota a kl. kpt. L. Grzegorzak „Obóz Narodowy w Radzie miejskiej Łodzi". Zebranie zakończono „Rotą".

Z ziemi kaliskiej

Kronika Kalisza

Z WALNEGO ZEBRANIA P. K. S. W lokalu własnym odbyło się walne zebranie Policyjnego Klubu Sportowego, któremu przewodniczył p. k-dant pow. P. P. nadk. F. Nowak. Po złożeniu sprawozdań i udzieleniu absolutorjum zarządkowi, dokonano wyboru władz klubu w skład którego weszli pp. prezes-kier. Borowski, wice-prezes — Macniak, sekretarz — Górski, skarbnik — Paczkowski, gospodarz — Basiński.

Z OBRAD KUPIECTWA KALISKIEGO. W lokalu własnym odbyło się zebranie członków Stow. drobnych kupców i przemysłowców branży spożywczej. Zebranie prowadził przewodniczący Komisji porozumiewawczej z piekarzami, p. Stawicki. Przedmiotem obrad była sprawa pieczywa i cen chleba. Zdaniem zebranych kupców, kwestja sprzedaży chleba i jego cena winny ulec zasadniczej zmianie. Obecne ceny chleba i rabaty, udzielane kupcom przez piekarzy, są niewspółmierne do ceny mąki i kalkulacji kupieckiej. Aby położyć kres temu stanowi rzeczy, zebrani kupcy upoważnili Komisję, do przedstawienia sprawy tej p. staroście H. Ostoszewskiemu z punktu widzenia kupca i konsumenta. Poza tem uchwalono, aby zarząd łącznie z Komisją poczynili starania zmierzające do założenia własnej piekarni spółdzielczej, któraby na terenie naszego miasta odgrywała rolę regulatora cen i jakości chleba.

Z ŻYCIA RZEMIEŚLNIKÓW. Przejazdem do Leszna, zatrzymał się na tutejszym terenie dyrektor Związku Stowarzyszeń rzemieślniczych R. P. w Warszawie p. Glapiński, który do bardzo licznie zebranych członków Stow. Rzem. Chrześcijan wygłosił obszerne przemówienie. Prelegent zapoznał zgromadzonych z pracami Związku, ustawą przemysłową, sprawami gospodarczemi i t. p. W dalszym ciągu p. dyr. Glapiński dłużej zatrzymał się nad zagadnieniem organizacyjnem rzemiosła chrześcijańskiego na terenie całego państwa, oraz roli rzemieślnika w strukturze obecnej sytuacji gospodarczej Polski państw ościennych.

NAMÓWIŁ DO PODPALENIA. W zagrodzie Fryderyka Zanera koło Zbierska pow. kaliskiego wybuchł pożar który strawił stodołę. Wszczęte śledztwo ujawniło, iż stodołę podpalił Ernest Szulc, którego namówił sam Zaner, celem uzyskania premji asekuracyjnej. Obecnie obaj stanęli przed sądem grodzkim i skazani zostali po 6 miesięcy więzienia.

Kronika Sieradza

KAPŁAN NIE DOKOŃCZYŁ NABOŻEŃSTWA. Podczas nabożeństwa w niedzielę w kolegjacie sieradzkiej zdarzył się niezwykły wypadek. Ks. Czesław Kruszyński, odprawiając mszę św., nagle zachorował i opuściły go siły. Chorego kapłana wzięto od ołtarza i złożono do łoża. — Pierwszej pomocy udzielił p. dr. Zaleski.

POSTĘP AKCJI ODŻYDZENIOWEJ U MŁODZIEŻY. Jeden z profesorów gim. P. M. S. polecił uczniom kupić w skł. żyd. oleju. Wszyscy uczniowie odmówili spełnienia tego polecenia, powołując się na hasło „Swój do swego". Wobec tego profesor cofnął swe polecenie.

Brawo, młodzieży!

PRZESTĄPILI PRAWO KOLEŻEŃSKIE. W. Machowski ucz. kl. VI. kupował czapkę u Żyda Górskiego podczas sumy w kościele, a I. Spychalska kl. V i L. Gawronówna kl. VII kupowały również w niedzielę u Żydów Strykowskiego i Szajnfelda słodycze. Ponieważ przestąpili oni pokryjomu słowo koleżeńskie niepopierania Żydów, odseparowano ich w życiu towarzystkiem, aż do rehabilitacji.

Wśród inwektyw i prowokacyj...

Na okopach łódzkiego samorządu

Przeciwko twórczej pracy radzieckiego Klubu Narodowego w Łodzi sprzysięgło się piekło „czcicieli złotego cielca"

Szczegółowe sprawozdanie z X-ego posiedzenia łódzkiej Rady miejskiej

Łódź, 28 marca.

Środowe posiedzenie łódzkiej rady miejskiej jak zwykle obfitowało w momenty i burzliwe i pouczające. Żydzi znowu dali upust swej bezczelności i w bezsilnej złości ciskali na Obóz Narodowy i narodowych radnych szereg kalumnij i inwektywów. Są to jednak fakty, nad którymi chwilowo przechodzimy do porządku dziennego. Rozumiemy bowiem doskonale, że musieli oni wpaść w pasję, widząc jak upadają jeden po drugim ich wnioski o udzielenie subsydjów całemu szeregowi żydowskich instytucyj. Zostali oni uderzeni w najczulsze miejsce — w kieszeń, a powszechnie i oddawna wiadomo jest, że ubóstwienie złotego cielca leży w tradycjach narodu wybranego.

Również warto zanotować fakt, że w środę komisarz, po niefortunnem głosowaniu jawnem proponował radzie głosowanie tajne, chociaż we wtorek twierdził, jakoby to było sprzeczne z regulaminem i na takie głosowanie, mimo wniosku narodowych radnych, nie chciał się zgodzić.

Są to incydenty ważne, rzucające jaskrawe światło na metody postępowania komisarza, który w ten sposób sam podrywa resztki swojego autorytetu, ale dla Obozu Narodowego nie mają zasadniczego znaczenia. Na środowem posiedzeniu rozgrywały się rzeczy ważniejsze Toczyła się na niem walka o podstawowe rzeczy, które uwypuklił w swojem przemówieniu radny Klubu Narodowego adw. Kowalski.

Mec. Kowalski imieniem frakcji narodowej, uzasadniając skreślenie z budżetu subsydjów dla organizacyj żydowskich, dał radzie pogląd na misję dziejową Polski w dobie obecnej.

W zaraniach dziejów — streszczam przemówienie adw. Kowalskiego — za Mieszka, Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego przed Polską stanęło zadanie skonsolidowania Zachodniej Słowiańszczyzny i stworzenie państwa, któreby powstrzymało zabór ziem słowiańskich przez Marchję Niemiecką — Polska to zadanie spełniła.

Gdy wreszcie powstało jedno wielkie i potężne państwo, gdy zakusy na Polskę zostały odparte, wysunęło się nowe wielkie zadanie dziejowe — walka z muzułmańskim wschodem już nietylko o istnienie Polski, lecz o całe chrześcijaństwo. W okresie kilku wieków Polska tę szczytną misję spełnia i zamyka ją świetnem zwycięstwem Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

Potem następuje upadek patrjotyzmu — triumfuje zgubny materjalizm i chęć zaspokojenia najniższych popędów, streszczając się w powiedzeniu: — Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa. To chwilowe załamanie się ducha narodowego Polska przepłaca przeszło stuletnią niewolą, w czasie której szereg pokoleń walczy o odbudowanie ojczyzny. Teraz zaś staje przed Polską nowa misja — oczyszczenie się od najazdu żydowskiego.

Już od szeregu wieków każda katastrofa żydostwa w świecie kończyła się napływem do Polski nowej fali Żydów, aż doszło do tego, że czują się oni tu jak u siebie w domu i **chcą Polakom narzucać w ich państwie swoje prawa i obyczaje.** To zadanie odżydzenia swej Ojczyzny Naród Polski **musi wykonać i wykona, mimo ogromnych trudności, jakie go czekają w tej walce.**

Niemal bezpośrednio zabrał głos Żyd, dr. Krausz i oświadczył:

— Mówca frakcji narodowej sięgnął wstecz o osiemset lat... (Panie Krausz, panowanie Mieszka i Bolesława Chrobrego — to koniec wieku X i początek wieku XI, czyli nie 800 lat lecz przeszło 1.000. Pan popełnił omyłkę ponad 20 procent).

Lecz radnego dr. Krausza historja Polski nie obchodzi; dał on krótki rys historji Żydów, a właściwie narody, które się zalewu żydowskiego pozbywały. Stwierdził, że Egipt żydostwo ze swych granic usunął i zginął (ajwaj!); podobny los spotkał Hiszpanję, która też Żydów wydaliła no i wreszcie Rosję.

W tem rozumowaniu było nie tyle może naiwności, co liczenia na naiwność słuchaczy. Owszem Egipt Żydów wypędził i upadł, ale między wygnaniem Żydów, a upadkiem upłynęło bardzo wiele wieków. Co do Hiszpanji, to również pomiędzy wypędzeniem Żydów, a zanikiem jej świetności parę ładnych wieków upłynęło. Fakty te nie mają ze sobą żadnego związku, upadło bardzo wiele państw, które nigdy Żydów nie usuwały. Egipt zaś został ostatecznie podbity przez Persję, a Hiszpanja podupadła wskutek nawiezienia zbyt wielkiej ilości złota z Południowej Ameryki i osłabienia wskutek tego hartu ducha; są to fakty powszechnie znane. (Panie d-rze Krausz, w pańskiem rozumowaniu tkwi logiczny błąd, zwany „post sed propter"; o takich błędach mówi każdy elementarny podręcznik logiki).

Co się zaś tyczy caratu w Rosji, to na jego miejsce do Kremlu przeniósł się nie kto inny, jeno komuniści, wśród których jest wielu, bardzo wielu Żydów. Możnaby zatem przypuszczać, że carat upadł nie dla tego, iż wypędzał ze swego państwa Żydów, ale z tego powodu, że nie zdążył ich wszystkich i w czas wypędzić...

Wreszcie radny Natkowski, socjalista, wyznania mojżeszowego, oświadczył wyraźnie, że narodu żydowskiego nie uratuje żydowski nacjonalizm, ale międzynarodowy socjalizm.

Zgadzamy się z tym poglądem w zupełności. Oddawna już głosiliśmy, że tak, jak „złota międzynarodówka" jest narzędziem w ręku żydostwa, tak czerwona międzynarodówka jest niczem innem, jak tylko próbą ratowniczą żydostwa po załamaniu się jego potęgi, opartej o złoto. W ten sposób radny Natkowski tylko potwierdził naszą opinję o socjalizmie. Stwierdzenie to jest tem cenniejsze, że pochodzi z ust jednocześnie i Żyda i socjalisty, a więc człowieka kompetentnego.

W dalszym ciągu obrad socjaliści potwierdzają faktami opinję radnego Natkowskiego, złożyli szereg wniosków o subsydja dla szkół i instytucyj wyłącznie żydowskich.

Wnioski te głosami narodowych radnych zostały odrzucone. **h.**

Jaki był przebieg posiedzenia

Łódź, 28 marca

Posiedzenie rady miejskiej w Łodzi, które odbyło się w środę dnia 27 bm., poświęcone było wyłącznie sprawie budżetu m. Łodzi na rok administracyjny 35/36. Obrady rozpoczęto w obecności 63 radnych, nieobecnych 9, z tych jeden usprawiedliwiony.

Interpelacja profesora Podgórskiego

Na samym wstępie prezes prof. Podgórski w imieniu Klubu Narodowego zwrócił się do przewodniczącego kom. Wojewódzkiego o wyjaśnienie w sprawie zabrania przez niego głosu przy rozstrzygającej się na poprzedniem posiedzeniu kwestji remuneracyj w sumie 200 tys. zł dla sygnitarzy miejskich. Jak wiemy, za skreśleniem tej sumy wypowiedziała się większość radnych narodowych 36 głosami przeciw 35 opozycji. Kom Wojewódzki dołączył swój głos do opozycji i oświadczył, że wniosek o skreślenie remuneracyj upadł. Prezes Podgórski zażądał wyjaśnienia, na jakiej to podstawie komisarz Wojewódzki, jako nie należący do rady i nie będący wyrazicielem woli ogółu, wydał swój decydujący sąd.

Protest adw. Kowalskiego

Kom. Wojewódzki w odpowiedzi stwierdził, że przysługuje mu prawo głosowania. Wobec tego mec. Kowalski uzasadnił prawne stanowisko w tej sprawie, wykazujące, że komisarz Wojewódzki postąpił niezgodnie z przepisami prawa i regulaminu i oświadczył, że Klub Narodowy zaskarży decyzję komisarza do władz nadzorczych. Przedtem jeszcze mecenas Kowalski zażądał odesłania sporu do rozstrzygnięcia komisji regulaminowo-prawnej, ale komisarz tego wniosku wogóle nie wziął pod uwagę i oświadczył, że do dyskusji nad sprawą, która jest przesądzona, nie dopuści. Nie przeszkadzało mu to jednak udzielić radnemu adw. Dobranickiemu, który poparł punkt widzenia prawny komisarza.

Długi miasta

Przystąpiono do głosowania nad budżetem. Pod obrady wszedł dział IV budżetu miejskiego p. t. „Spłata długów" w wysokości 3.352.420 zł. Przemawiają radny Milman (Żyd) i radny Holenderski (Żyd). Pierwszy stara się udowodnić, że gospodarka socjalistyczna magistratu była dobra, drugi występuje z wnioskiem o przyznanie na biednych obligacyj powojennych w sumie 213 tys. zł. Poprawka ta jednak, jako nierealna, upada.

Dział V budżetu — „Drogi i place publiczne" — 1.468.928 zł. Przemawia radny Walczak (PPS), wysuwając żądanie o jak najwcześniejsze zabrukowanie ulic na peryferjach miasta.

Oświata

Największe zainteresowanie wywołał dział VI budżetu „Oświata" — 2.860.758 zł. Do głosu zapisało się kilku radnych. Pierwszy przemawiał radny Rajchman (Żyd), występując w obronie poskreślanych subsydjów na organizacje żydowskie. Charakterystycznym, dosadnie malującym butę i zarozumiałość żydostwa, był zwrot, jakiego użył:

Pierwsza prowokacja

— Panowie zwalczacie nas, a czy wiecie, że wykroić z literatury polskiej żydowską kulturę, to znaczy wykroić z niej najcenniejsze utwory? Wielki genjusz polski A. Mickiewicz należycie oceniał Żydów w uznaniu dla ich zasług...

Głos: — A pchła i rabin? (Ogólna wesołość).

P. Rajchman kończy, wysuwając wniosek o przywrócenie subsydjów dla organizacyj żydowskich.

Napaść na radnego Czernika

Następnie przemawiał r. Holenderski (Poalej Sjon), domagając się na teatr żydowski 5 tys. zł oraz na szkołę żydowską 10 tys. zł. Prowokacje postępują dalej. Radny Urbach (Żyd) napada stekiem plugawych inwektyw na Klub Narodowy, a pod adresem radnego Czernika używa zwrotu **„zbrodniarz".**

Na sali powstało wielkie zamieszanie i krzyk. Koło trybuny zwarła się grupa radnych i gdyby nie interwencja czterech woźnych, mogłoby dojść do skandalicznych scen.

Po przemówieniu radnego Bialera (Żyd), któremu komisarz Wojewódzki dwa razy musiał zwracać uwagę na fakt używania obraźliwych słów pod adresem Klubu Narodowego przemawiał mec. Kowalski:

— Likwidując kulturę żydowską, nie robimy tego, jak nam to zarzucacie, w celach demagogicznych oraz grania na ciemnych instynktach mas. Mamy do tego głębokie i uzasadnione powody. I musimy to zrobić, jeśli chcemy tworzyć własną cywilizację, prowadzić niezależną politykę i mieć własną kulturę. Zdajcie sobie nareszcie sprawę, że ustąpić nam musicie. Nas nic nie wstrzyma od wykonania naszej misji i z raz obranej drogi nie zejdziemy (burza oklasków na galerji i sali posiedzeń). Obszerniejsze streszczenie przemówienia zamieszczamy na innem miejscu.

Klub Narodowy nie pozwoli się obrażać

W drugiej kolei mówców przemawiali radni Zerbe (socjalista), Krausz (Żyd) oraz radny Czernik (Kl. Narod.), który przedstawił swoją działalność niepodległościową za czasów zaborczych, kiedy to siedział kilkakrotnie w więzieniach, a teraz pierwszy lepszy Żyd, nie zważając na jego siwy włos, śmie mu rzucić w twarz obelgę „zbrodniarz". Radny Czernik oświadczył, iż z postępowania p. Urbacha wyciągnie odpowiednie konsekwencje. Radny Kowalski składa oświadczenie, iż Klub Narodowy nie pozwoli się obrażać i jest zdania, że radny Urbach za podobny eksces powinien być wykluczony z obrad. O godz. 11 przewodniczący zarządził 10-minutową przerwę.

Po przerwie przystąpiono do głosowania nad wnioskami radnych żydowskich o przywrócenie subsydjum żydowskiemu schronisku dla głuchoniemych Ezrac-Hmim. Na wniosek adw Kowalskiego odbywa się głosowanie tajne. Przy obliczaniu kartek okazało się, że jedna kartka jest zadużo. wobec czego powtórzono głosowanie. Wniosek żydowski większością głosów upadł.

Nowa napaść i burza na sali obrad

Dalsze obrady obfitują w nowe awantury, wywoływane prowokacyjnemi wystąpieniami Żydów. Przemawiający radny Nutkiewicz (Żyd) zwrócił się z następującemi słowami do radnych Obozu Narodowego: — **„Byliście służalcami i pachołkami moskiewskimi!"**

Na sali powstaje nowa burza, groźniejsza, niż przedtem. Wbiegają znów woźni, aby hamować bardziej zapalczywych Galerja reaguje na zuchwałość żydowską krzykiem i tupaniem. Po długiej dopiero chwili udało się przywrócić spokój wśród wzburzonych radnych. Kom. Wojewódzki oświadczył, iż w razie powtórzenia się podobnych rzeczy będzie wykluczał radnych z posiedzenia.

Wnioski Żydów

Żydzi zgłaszają dalsze wnioski o przyznanie im subsydjów na następujące instytucje i organizacje żydowskie: na ochronkę 1.200 zł, na szkołę „Borochowa" — 1000, na Ośrodek Pracy „Poalej Sjon" 1000 zł, na Agudas Izrael 1000 zł, na Zjednoczenie Szkolne Żydowskie — 20.000 zł, na Ośrodek Pracy Agudas Izrael — 1,200 zł, na Buos-Agudas-Izrael — 1000 zł, na kursy dokszt. Agudas — 5.000 zł, na szkołę „Grossera" — 2.500 zł. Wszystkie te wnioski, postawione przez Żydów, zostały większością głosów odrzucone.

Przystąpiono do głosowania sprawy przywrócenia subsydjum gimnazjum P. O. W. o 6 tys. więcej. Za wnioskiem wypowiedziało się 27 radnych przeciw 35. Ponieważ 9 radnych wstrzymało się od głosowania, głosy ich automatycznie padły za wnioskiem, wobec czego ten przeszedł większością (głos radnego, wstrzymującego się od głosowania uważany jest jako głos **za).**

Przyszła kolej na subsydjum w sumie 100 tys. zł dla żydowskiej Wolnej Wszechnicy (wniosek opozycji o przywrócenie subsydjum). Za przywróceniem padło 31 głosów, przeciw 35.

Komisarz Wojewódzki, po dodaniu głosów radnych, wstrzymujących się od głosowania, i swego, oświadczył, że wniosek o przywrócenie subsydjum Wolnej Wszechnicy **przeszedł większością.**

Prawem kaduka

Na energiczny protest radnych Kl. Nar. przeliczono obecnych na sali rad-

nych i okazało się, że opozycja nie miała większości, gdyż głosy dwóch radnych **Potapczuka i Kahlerta**, policzone za wnioskiem, okazały się nieważne, gdyż... poprostu tych panów nie było wcale na sali posiedzeń. Gdyby nie szybka orjentacja radnych Klubu Nar., wniosek opozycji o przywrócenie subsydjów dla Wolnej Wszechnicy przeszedłby prawem kaduka.

Wobec tego, że na 69 obecnych radnych za przywróceniem głosowało 34, przeciw 35, oczywiście wniosek o przywrócenie subsydji 100 tys. zł żydowsko-masońskiej Wolnej Wszechnicy upadł, nie posiadając większości.

Posiedzenie zamknięto o godz. 1 w nocy.

Znów proces polityczny w Krakowie

Hallerczyk oskarżony o „konspiracyjne" działanie

Kraków, 27. 3. W lipcu ubiegłego roku rozwiązano istniejący od kilkudziesięciu lat „Legjon Polski", podając jako uzasadnienie, że pod pokrywką tego stowarzyszenia działa Związek Hallerczyków. Przeciwko przewodniczącemu Legjonu Polskiego Franciszkowi Skarlińskiemu i sekretarzowi Adamowi Pawłowskiemu, b. członkowi Związku Hallerczyków wniesiono akt oskarżenia.

Rozprawa odbędzie się dnia 5-go kwietnia b. r. Oskarżonych bronić będzie adwokat dr. Br. Kuśnierz. (M)

wprawiane, a więc był zbyt słaby i niewytrzymały na dość znaczne ciśnienie gazu. Śledztwo ustali, kto jest odpowiedzialny za używanie w fabryce nie odpowiadającego przepisom, a więc zagrażającego życiu, balonu miedzianego.

Czy teatr krakowski wystawi „Antychrysta"

Kraków, 27. 3. W toku wielkiej debaty nad budżetem Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie na posiedzeniu rady miejskiej radny dr. Br. Kuśnierz poruszył w swem przemówieniu sprawę znanego dramatu K. H. Rostworowskiego p. t. „Antychryst", który wystawiony był w Poznaniu i w Warszawie, nie był natomiast wystawiony w Krakowie, a więc w tem mieście, z którem znakomity dramaturg jest jak najściślej związany. Mówca wyraził nadzieję, że Teatr Miejski wystawi z okazji 25-lecia twórczości dramatycznej K. H. Rostworowskiego między innemi dramatami także „Antychrysta". (M)

Wóz pod pociągiem

Bukareszt. (PAT.) W miejscowości Brazi wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg pośpieszny jadący z Jass do Bukaresztu najechał na furmankę chłopską, rozbijając ją doszczętnie. Czterej chłopi, którzy znajdowali się na wozie, zostali zabici.

Śmiertelny wybuch

balonu z wodą sodową — Śledztwo trwa

Rypin, 28. 3. Z powodu ocieplenia, a głównie z powodu zabawy żydowskiej, był większy popyt na wodę sodową.

W tutejszej fabryce wód gazowych, jeden ze współwłaścicieli, chcąc szybko załatwić otrzymane zamówienie, wziął jeden, z przygotowanych z wodą sodową balon miedziany na plecy i udał się do odbiorcy. W drodze nastąpiła głośna detonacja.

Balon miedziany został rozszarpany w kawałki, dno — wysadzone, waląc niosącego na bruk. Poszarpany w strzępy balon w straszny sposób roztrzaskał głowę, przyprawiając o natychmiastową śmierć.

Główną przyczyną było to, że balon nie był jednolity, jak to wymagają obowiązujące przepisy, a miał dno

programy radjowe

WARSZAWA

Sobota, dnia 30 marca.

6.00 audycja poranna: **8.00** audycja dla szkół; **12.05** koncert salonowy: **12.50** chwilka dla kobiet; **12.55** dziennik południowy: **13.00** utwory na viola da gamba — w wyk. F. Macalika. (Tr. z Krakowa): **13.25** „Wieniec pieśni śląskich" pod dyr. H. Niczego (Tr. z Katowic): **13.45** „Nasz handel morski"; **14.45** utwory charakterystyczne (płyty): **15.30** recytacje prozy; **15.45** koncert pop. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i zespołu solistek: **16.30** skrzynka techniczna: **16.45** pieśni w wyk. Stanisława Znicza: **17.00** „Brzeżany — miasto nad stawem" — wygł. J. Słotwiński (tr. ze Lwowa); **17.10** najnowsze nagrania na płytach: **17.50** pogadanka Br. Winawera; **18.00** słuchowisko dla dzieci; **18.30** przegląd wydawnictw: **18.45** muzyka salonowa (płyty): **19.15** „Wiadomości rolnicze"; **19.25** wiadomości sportowe; **19.35** utwory na skrzypce w wyk. Jerzego Stefana (Tr. z Torunia): **19.50** feljeton: **20.00** „Micro-Music-Exentric" — audycja amerykańska w opr. Ad. Fleischera. (Tr. ze Lwowa): **20.45** — dziennik wieczorny; **21.00** koncert symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Grz. Fitelberga; **22.15** W 110-tą rocznicę urodzin Maurycego Jokay'a" — szkic literacki: **22.30** „Kukułka Wileńska"; **23.05** muzyka salonowa.

KRAJOWE

Sobota, dnia 30 marca.

Katowice — 13.25 wieniec pieśni śl. w wyk. chóru Stow. Kolej. Śl.; **13.50** wiad. bieżące i życie art. i kult. Śląska; **14.45** muzyka lekka i taneczna (płyty): **18.30** skrzynka dla dzieci; **18.45** po jednym tańcu (płyty): **19.15** „Spór o gwarę śląską w XIX w."

Kraków — 13.00 utwory na viola da gamba w wyk. F. Macalika: **14.45** rosyjska muzyka baletowa (płyty): **17.10** najnowsze nagrania na płytach: **18.30** wśród czasopism: **18.45** współczesna muzyka fortepianowa (płyty): **19.15** pogadanka.

Lwów — 14.00 muzyka przyjemna z płyt; **14.45** utwory charakterystyczne z płyt; **17.00** „Brzeżany — miasto nad stawem"; **18.30** felj. sportowy: **18.45** uwertura w muzyce lekkiej (płyty): **19.15** pogadanka o szkole: **20.00** „Micro-Music-Exentric" audycja ameryk. murzyńska . Fleischera.

Łódź — 13.50 wiadomości gosp. i giełda: **14.00** arje i pieśni w wyk. Kiepury (płyty): **18.40** życie kult. i artyst.: **18.45** muzyka lekka (płyty): **19.15** „Wolny Strzelec" Webera uwertura (płyty): **22.00** koncert z płyt.

Toruń — 13.55 giełda: **18.30** przegląd wydawnictw: **18.40** życie art., kultur. i naukowe Pomorza: **18.45** muzyka salonowa z płyt: **19.15** słynne śpiewaczki (płyty): **19.35** utwory na skrzypce w wyk. prof. J. Stefana.

Poznań — 6.30 audycje poranne z Warszawy; **7.45** program: **7.50** wskazówki prakt.; **8.00** tr. z W.; **11.57** tr. z W. i Krakowa: **13.55** przegląd giełdowy: **14.00** Beethovena „Dziewiąta symfonja"; **14.45** muzyka lek. w wyk. małych zespołów (płyty): **15.30** tr. z W. i Lw.; **18.30** pogadanka „Jak ubierać się na wiosnę, aby się nie przeziębić"; **18.40** życie kult., art. i społ.: **18.45** audycja wokalna: Wyk.: H. Niedbałówna (sopran). I. Mikulin (bas); **19.07** program **19.15** „Przestępcy pod mikroskopem" — reportaż z zakł. med. sadowej: **19.30** tr. z W., Tor. i Lw.; **22.15** tr. z Warsz. i Wilna: **23.05** do **24.00** tanga, walce i piosenki (płyty).

ZAGRANICZNE

Sobota, dnia 30 marca.

Hilversum — 22.25 koncert organowy z udziałem solistów: **23.10** koncert orkiestry. **Radjo Paris 21.25** „Opowieści Hoffmana". opera Offenbacha. **Koenigswusterhausen — 12.00** koncert południowy z Kolonji; **14.00** rozmaitości z płyt: **16.00** koncert południowy; **18.50** płyty; **20.10** wesoły wieczór; **23.00** muzyka taneczna. **Londyn — 20.30** koncert popularny: — **21.30** z Musichallu; **23.00** koncert nocny. **24.00** muzyka taneczna. **Luksemburg — 20.40** koncert; **21.25** śpiew; **22.05** muzyka popularna: **22.40** koncert symfoniczny. **Sztokholm i Motala — 20.30** dawna muzyka taneczna; **21.00** rewja. — **Kalundborg i Kopenhaga — 20.20** bal radjowy. **Oslo — 20.35** koncert wieczorny. **Budapeszt — 19.40** pieśni węgierskie; **21.10** koncert; **22.35** trio na harfie, skrzypcach i klarnecie: **23.15** koncert salonowy. **Beromuenster — 20.00** „Oratorjum pasyjne Mateusza" J. Bacha. **Sztutgart — 20.15** wesoły wieczór; **22.30** muzyka taneczna z Wrocławia: **24.00—0.24** muzyka nocna z płyt. **Wiedeń — 20.00** sztuka muzyczna; **22.20** muzyka poważna. **Praga — 10.15** koncert salonowy; **11.05** dęta muzyka wojskowa: **12.35** muzyka operowa i operetkowa; **15.55** muzyka lekka; **17.05** fortepian; **19.15** audycja wesoła; **20.15** morawski kwartet ludowy: **20.30** muzyka operetkowa. **Kolonja — 20.10** muzyka operowa z Medjolanu. **Rzym — 21.00** transmisja opery. **Monachjum — 20.10** wesoły wieczór. **Lipsk — 20.10** kabaret z Hamburga. **Medjolan — 21.00** „Orfeusz" — opera Monteverdiego z La Scali. — **Bukareszt — 20.05** muzyka taneczna. **Wrocław — 21.10** muzyka J. Straussa; połączona z sztuką ludową. **Królewiec — 20.15** „Gasparone" operetka Millöckera.

Humor zagraniczny



— Marysiu, czy jesteś pewna, że to jest bałwan ze śniegu?
— Ależ oczywiście!
— Bo widzisz, wczoraj się umówiłam w tem miejscu z pewnym młodzieńcem.

(„Trib.-Ill." — Rzym). S. F.

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powidzki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej

„Będziemy podnosić polską kulturę"

Nowy atak żydów i „sanatorów" przeciw Klubowi Narodowemu — Deklaracja w sprawie Teatru — Niepowołany nauczyciel — Taktyka systematycznego okłamywania opinji

Łódź, 29. 3. Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej w Łodzi rozpoczęło się o godz. 20.30. Zagaił je komisarz rządowy Wojewódzki w obecności 62 radnych. Głównym punktem obrad była dyskusja nad VII-ym działem budżetu, obejmującym kulturę i sztukę. Byliśmy tutaj świadkami niezwykłego zjawiska Oto Żydzi z „sanatorami" usiłowali wmówić słuchaczom, że Obóz Narodowy dąży do zlikwidow. kultury i sztuki w Łodzi. Szczególną zażartością w przemówieniach odznaczyli się Żyd adw. Dobraniecki i poseł Wólczyński z B. B. Obaj ci mówcy bardzo gorąco bronili Teatru Miejskiego, dowodząc, że skreślenie subwencji o 50 tysięcy złotych doprowadzi teatr do upadku.

Na bezpodstawne wycieczki pod adresem Klubu Obozu Narodowego odpowiedział dłuższem przemówieniem adw. Kowalski, podkreślając kilkakrotnie, że Obóz Narodowy dąży do podniesienia i chce podnosić kulturę, ale polską, a nie żydowską i o to toczy się właśnie bój. Od tej też zasady Obóz Narodowy nie odstąpi. W końcu mówca odczytał deklarację, w której wyraźnie oświetlił dążenie radzieckiego klubu Obozu Narodowego w Łodzi. „Skreślając 59 tysięcy złotych Teatrowi Miejskiemu — brzmi deklaracja — przerzucił klub pewną część pieniędzy na Teatr Popularny, jako tę placówkę, która należy podtrzymać. Do Teatru Miejskiego nie chodzi robotnik, a jeżeli teraz tam na gwałt robi się przedstawienia dla robotników i wystawia się nawet „Golgotę", to z tego właśnie widać, że Teatr Miejski zaczął rozumieć, że w złym kierunku poszedł w swej dotychczasowej pracy. Trzeba patrzeć na pracę Teatru Miejskiego na przestrzeni dłuższego okresu".

Fatalny dzień miał wczoraj znany krzykacz żydowski, radny dr. Krausz, który w niesłychany sposób kalecząc język polski, usiłował wykładać Radzie, a szczególnie narodowcom, w jaki sposób należy popierać sztukę i kulturę polską. W dalszej dyskusji Żydzi sprowokowali nową awanturę.

Przy tej okazji należy zaznaczyć, iż radni żydowscy wespół z „sanatorami", począwszy od pierwszego posiedzenia nowowybranej Rady miejskiej, stale się awanturują, obrażając uczucia chrześcijańskie i znieważając społeczeństwo narodowe, a potem prasa żydowska pisze, że prowokują narodowcy. W tem systematycznem okłamywaniu opinji polskiej jest taktyka, którą społeczeństwo narodowe należycie umie ocenić i odpowiednio do tego się ustosunkować. W chwili, gdy to oddajemy do druku, obrady trwają.



Dobrane towarzystwo

Łódź, 28. 3. Na ul. Nowomiejskiej policja zatrzymała zawodowych złodziei Chila Knastla i Icka Kamelgarna, którzy powracali z łupem z kradzieży. Obu złodziei zatrzymano w mieszkaniu paserek Łaji Kruszyńskiej i Blimy Muszki.

Znaleziono garderobę z wyprutemi znakami firmy. Ustalono, że rzeczy te pochodzą z kradzieży, dokonanej w magazynie Wiktora Górczewskiego w Warszawie. Złodziei i obie paserki aresztowano.

Ostatni...

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi kol. Kotasiński, ostatni z członków Stronnictwa Narodowego, osadzonych w Berezie Kartuskiej.

W Obozie tym pozostaje jeszcze 60 Ukraińców i 60 komunistów.

Waligóra — gorzelnik

W zagrodzie Leonarda Waligóry w osadzie Leśnictwo wykryto tajną gorzelnię. Policja przyłapała przy robieniu spirytusu Jana Gromadzińskiego z Łodzi, Leonarda Waligórę i jego syna Józefa oraz Kazimierzę Czerniakównę.

Wszystkich zatrzymano. Obłożono aresztem aparaty oraz kilkadziesiąt litrów spirytusu.

Taksówka na chodniku

Przy zbiegu ulic Nowomiejskiej i Podwiślnej taksówka wpadła na chodnik, przyczem ranny został Teofil Kruszewski.

Polowanie na ludzi

W lesie majątku Winduga, administrator Stanisław Adlerberger postrzelił ciężko bezrobotnego Jana Skalskiego, który zbierał chróst.

Rannego przewieziono do szpitala. Sprawcę postrzelenia zatrzymano.

Parcele w Puszczy Białowieskiej

Wczoraj przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadał osławiony aferzysta Kopydłowski, który w swoim czasie zorganizował biuro sprzedaży parcel leśnych w Puszczy Białowieskiej i na terenie Łodzi wyłudził od kilkuset osób połtora miljona złotych.

Kopydłowski odpowiadał za kradzież, popełnioną w kancelarji adwokackiej, gdzie skradł pieniądze i książeczkę wojskową, którą następnie legitymował się w hotelu Manteuffla, gdzie mieszkał 12 dni i zamierzał umknąć, nie zapłaciwszy należności. Sąd skazał Kopydłowskiego na 3 lata więzienia, a po odbyciu kary na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie.

Interesy zawodowe czy walka z żydowską konkurencją?

Prawda o strajku czeladników piekarskich

Na innem miejscu piszemy o zakończeniu strajku piekarzy. Niezależnie od tego zamieszczamy artykuł — nadesłany w czasie trwania strajku — a oświetlający podłość walki.

Łódź, 28 marca.

Od kilku dni trwa strajk czeladników piekarskich w Łodzi. Ludzie nieświadomi mogliby przypuszczać, że chodzi tu o zatarg pomiędzy pracownikami a właścicielami piekarń. Nic bardziej fałszywego. Właściciele-chrześcijanie wyrazili zgodę na utrzymanie dawnej skali płac, jeżeli zaś chodzi o sprawę 48-godzinnego tygodnia pracy i płatnych urlopów miesięcznych, zamiast 12-dniowych — obie strony niewątpliwie po drodze wzajemnych ustępstw doszłyby do porozumienia. — Niejednokrotnie było to już podkreślone na konferencjach.

Walka toczy się o coś innego. Oto Żydzi, właściciele piekarń, nie chcą przystać na warunki, możliwe do przyjęcia i w ten sposób, płacąc głodową stawkę, mogą konkurować z piekarniami chrześcijańskiemi, obniżając ceny pieczywa poniżej kosztów własnych wypieku chrześcijan.

Właściciele piekarń chrześcijańskich stoją wobec tego przed dwiema ewentualnościami: albo sprzedawać pieczywo drożej, niż piekarnie żydowskie i w ten sposób stracić klientelę — co w konsekwencji doprowadzi do zamknięcia warsztatów pracy i pozbawienia zarobków czeladników-chrześcijan; albo obniżyć stawkę narówni z piekarniami żydowskiemi, na co nie godzą się czeladnicy i co bynajmniej nie leży w planie majstrów-chrześcijan.

Słowem, gdyby nie Żydzi, do strajku nigdyby nie doszło. Majstrowie-chrześcijanie wypowiedzieli dotychczasową umowę dopiero w tydzień po wypowiedzeniu jej przez właścicieli piekarń żydowskich. Walka zatem toczy się nie w imię interesów, jakby socjaliści to nazwali, klasowych — lecz jest obroną solidarną piekarzy i czeladników chrześcijańskich przed nieuczciwą konkurencją Żydów.

Że niewiadomo, czy nawet z tego choćby, iż czeladnicy żydowscy nie godzą się na proponowane stawki; z tego powodu już zaobserwowano cały szereg prób przez pracowników-Żydów swych żydowskich pracodawców. Żądają oni stawek, jakie swym pracownikom proponują właściciele chrześcijańskich piekarń, stawek możliwych do osiągnięcia, lecz Żydzi - pracodawcy przyzwyczaili się do głodowego opłacania swych pracowników w innych branżach, tam, gdzie mają do czynienia z wyzyskiwanymi pracownikami-chrześcijanami, i chcą zastosować swój system.

Wydawaćby się mogło również, że najprostszem wyjściem z sytuacji byłoby porozumienie się majstrów i czeladników-chrześcijan, uruchomienie chrześcijańskich piekarń, pozostawiając żydowskie piekarstwo jego własnemu losowi. Atoli jest tu pewien moment, który chrześcijanie muszą brać pod uwagę.

Czeladnicy-Żydzi są wobec czeladników-chrześcijan w warunkach o wiele korzystniejszych. Wśród chrześcijan, ludzie pracujący jako najemcy w charakterze czeladników po kilkanaście lat, nie są wyjątkami. Są oni zawodowymi najemnikami i muszą się liczyć z faktem, że nigdy nie zdobędą własnego warsztatu pracy, a zatem stawka płacy jest dla nich maksimum, jakie mogą w życiu osiągnąć. Natomiast Żydzi w charakterze czeladników pracują zazwyczaj tyle tylko czasu, ile tego wymaga cech, poczem zakładają własne piekarnie. Mogą oni zatem pozwolić sobie na pracę ze znacznie mniejszem wynagrodzeniem, gdyż jest to dla nich okres nauki — okres przejściowy. W ten sposób łatwo mogą pójść na ugodę ze swymi pracodawcami-Żydami i pracując za znacznie mniejszem wynagrodzeniem, podciąć podstawy egzystencji chrześcijańskiego piekarstwa. Wobec takiej sytuacji czeladnicy chrześcijańscy muszą podtrzymywać czeladników żydowskich w ich walce ze swymi pracodawcami.

Pozostaje do wyjaśnienia ostatnia kwestja: czemu Żydzi mogą zakładać własne piekarnie, a czeladnik-chrześcijanin nie może sobie na to pozwolić. Nie należy przypuszczać, że mamy tu do czynienia z oszczędnym i zabiegliwym elementem żydowskim, oraz z chrześcijanami nie umiejącymi gospodarować. — Żydzi mają do dyspozycji swoje bezprocentowe kasy pożyczkowe, udzielające im kredytu na założenie własnych warsztatów, kasy subsydjowane wydatnie przez obecny rząd, a chrześcijanie, którzy chcieli założyć własne przedsiębiorstwa, kas takich nie mają i są zdani na własne siły.

Takie są kulisy strajku czeladników piekarskich; walka tylko pozornie toczy się pomiędzy czeladnikami a majstrami — pracownikami a właścicielami piekarń. Istotą walki jest obrona chrześcijańskiego piekarstwa przed atakiem ze strony Żydów, opartych o wielkie kapitały własnych kas bezprocentowych, zasilanych przez rząd w ostatecznej konsekwencji sumami ściągniętemi z podatników żydowskich i chrześcijańskich. **h.**

Wiadomości gospodarcze z Łodzi

STRAJK W OBRONIE DELEGATÓW. W tkalni mechanicznej Taśma i Wronin przy ul. Wólczańskiej 50, w czasie powstałego zatargu na tle wypłacania stawek zarobkowych, trzej delegaci związkowi interwenjowali w Zarządzie. Po załatwieniu sporu, delegaci ci otrzymali zwolnienia. Robotnicy oburzeni jednomyślnie podjęli strajk i około 200 robotników pozostało przy maszynach. Firma po kilku godzinach ustąpiła, delegaci zostali przyjęci z powrotem i strajk zakończono. (k)

GROŹBA STRAJKU PLUSZOWNIKÓW. W fabryce Finstera przy ul. Dowborczyków 17 od trzech miesięcy trwa strajk, obejmujący 200 robotników, których położenie jest wręcz krytyczne. Strajk początkowo powstał dla zawarcia umowy zbiorowej, a później, gdy firma odmówiła przyjęcia delegatów i niektórych robotników, bardziej zainteresowanych w strajku, przedłożono strajk w obronie wydalonych. Ponieważ ostatnia konferencja w Inspektoracie Pracy nie dała również wyniku, obecnie zw. robot. przemysłu pluszowego zwołał zebranie ogólne, na którem ma być proklamowany strajk w całym przemyśle niezależnie od jednodniowego strajku protestacyjnego by w ten sposób poprzeć akcję robotników Finstera. (k)

KWIATKI Z UBEZPIECZALNI. W tych dniach zachorowała żona Wincentego Kowalczyka, zam. przy ul. Limanowskiego 182. Po przybyciu lekarza pogotowia, ten stwierdził objawy choroby kobiecej i skierował chorą do lecznicy przy ul. Łagiewnickiej, aby tam mogła otrzymać odpowiednie świadczenia lekarskie u ginekologa. W lecznicy jednak nie przyjęto jej spowodu wyczerpania się... numerków. Po powrocie do domu, chora czuła się coraz gorzej, tak, że wezwano ponownie pogotowie, którego lekarz po dokonaniu prowizorycznego zabiegu, kazał zawezwać ginekologa. Na skutek złożonego zapotrzebowania w lecznicy przy ul. Łagiewnickiej, lekarz zjawił się u chorej dopiero po... 24 godzinach. Całe szczęście, że stan chorej w międzyczasie poprawił się nieco i przybyły lekarz dokonał odpowiedniego zabiegu. Czy po 24 godzinach, to trochę nie zapóźno? (s)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Gabinet płk. Sławka

Reszta członków rządu pozostała na swoich stanowiskach

Warszawa. (Tel. wł.) Desygnowany na premjera poseł Sławek zakończył swoje rozmowy z kandydatami na ministrów w czwartek o godz. 21, poczem wyjechał na Zamek, ażeby Prezydentowi Rzplitej przedstawić nową listę gabinetu do podpisu.

O godz. 21,30 Prezydent Rzplitej podpisał listę.

Lista jest identyczna z dotychczasowym składem rządu. Jedyna zmiana zaszła na stanowisku premjera, mianowicie zamiast prof. Leona Kozłowskiego premjerem został płk. Walery Sławek. (w.)